Ner 152. Kraków, Niedziela 8 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Trzecia Rzeczpospolita francuska.

Rok miniony był dla narodu francuskiego smutną setną rocznicą śmierci króla na rusztowaniu, króla, skazanego, jak wiadomo, „z woli narodu;“ początek drugiego stulecia okresu porewolucyjnego, naznaczony został krwawem morderstwem, dokonanem na osobie pierwszego dostojnika państwa „z woli narodu.“ Czy tragiczny zgon Carnota przyczyni się we Francyi do upamiętania się i otrzeźwienia umysłów, czy pod wrażeniem tego zbrodniczego czynu, społeczeństwo choćby powolnie nawracać się zacznie na lepsze drogi, czy nowy prezydent wespół z rządem, zdołają rozwinąć energiczną akcyę przeciw żywiołom przewrotu i zniszczenia, na to pytanie dziś jeszcze odpowiedzieć trudno. Znaną jest z dziejów ostatniego stulecia wrażliwość i zmienność usposobień Fracuzów, gotujących częstokroć innym narodom wielkie niespodzianki. Niepodobna w artykułach dziennikarskich roztaczać historyi całego stulecia, ale sądzimy, że może dziś będzie na czasie rzucić choćby pobieżny pogląd na dzieje trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej i przypomnieć, jakim zwrotom ulegała w ciągu ćwierci wieku owa „wola ludu francuskiego,“ jak się ona przeobrażała i jakie formy przybierała.

I.

Po uspokojeniu namiętności politycznych, wywołanych straszną wojną domową i spłaceniu Niemcom kosztów wojennych, wszystkie myśli i pragnienia najwybitniejszych przedstawicieli kraju zwróciły się na razie ku zagojeniu ran, jakie zadała jej wojna ze zwycięskim sąsiadem. Według najumiarkowańszych obliczeń, straty wyrządzone Francyi tą wojną, wynosiły 15½ miliardów franków. Dług państwa z 11 miliardów na początku wojny podniósł się do 18 miliardów, a roczny procent od niego z 350 milionów wzrósł do 750 milionów. Niepewny, nieokreślony stan rzeczy, stworzony wypadkami z dnia 4 września 1870 r., musiał wywołać cały szereg starć, decydujących o przyszłem ukształtowaniu Francyi. Faktycznie była ona republiką, na czele której stał zdecydowany niegdyś monarchista Thiers, ale większość zgromadzenia narodowego, wybranego w czasach ciężkich dla Francyi, składała się z legitymistów i orleanistów, nienawidzących już wówczas Thiersa z powodu sprzeniewierzenia się sztandarowi monarchicznemu. Zawsze niesłychanie ambitny i żądny władzy, „prezydent rzeczypospolitej“ z woli zgromadzenia, w przeważnej części monarchicznie usposobionego, dążył coraz wyraźniej do utrzymania konserwatywnej rzeczypospolitej, jako jedynie, wśród ówczesnych okoliczności, możliwej formy rządu. Gdy tendencyi tej dał wyraz w swem orędziu do zgromadzenia narodowego z dnia 11 listopada 1872 roku, a pomysł nastraszenia go widmem radykalizmu, nie osiągnął skutku, monarchiści zdecydowali się obalić Thiersa. Wotum nieufności, uchwalone w dniu 24 maja 1873 roku większością 360 głosów przeciwko 344, spowodowało go do zrzeczenia się godności prezydenta. Na miejsce Thiersa powołano marszałka Mac-Mahona, nie posiadającego wcale uzdolnienia politycznego, ale mającego za sobą armię, której mógłby w danym razie użyć do obalenia rzeczypospolitej.

Obalenie Thiersa było dziełem trzech skoalizowanych stronnictw monarchicznych, którémi potrafił zręcznie kierować przez czas pewien książę Broglie; jemu też przypadło w udziale utworzenie gabinetu koalicyjnego o charakterze wybitnie monarchicznym. Lecz od tej chwili zaczynają się coraz częstsze starcia w łonie zwycięskiej większości monarchicznej. Każda z trzech jej frakcyj: legitymistów, orleanistów i bonapartystów, chętniej może pogodziłaby się z republiką, niż ze wstąpieniem na tron jednego z kandydatów dwóch innych frakcyj. Najbliższymi siebie mogliby być oczywiście legitymiści i orleaniści. Gdyby pomiędzy nimi przyszło wówczas do trwałej i szczerej zgody, mogłyby się obejść bez sojuszu z bonapartystami, szukającymi punktu oparcia w plebiscytach. Hrabia Paryża, przedstawiciel linii orleańskiej, zrobił pierwszy krok i złożył wizytę w Frohsdorfie hr. Chambordowi, jako głowie całego domu Burbonów. Na zjeździe delegatów obu tych frakcyj w Salzburgu, umówiono nawet warunki przyszłej fuzyi. Z jednej i drugiej strony poczyniono pewne ustępstwa. Henryk V godził się na formy monarchii konstytucyjnej i zatrzymanie trójkolorowego sztandaru. Restauracya monarchiczna była tym sposobem w toku. Tymczasem znany manifest hr. Chamborda z dnia 27 października tegoż roku, wyrzekający się trójkolorowego sztandaru, popsuł szyki fuzyonistom i całej sprawie monarchicznej. Większość zgromadzenia prawodawczego była przeciwną białemu sztandarowi; obawiał się go i Mac-Mahon. Fuzya rozbiła się całkowicie.

Z niepowodzenia Burbonów pragnęli następnie skorzystać bonapartyści. Z pośród frakcyj monarchicznych liczyli oni najwięcej zwolenników poza obrębem sali obrad zgromadzenia narodowego. Mieli ich stosunkowo najwięcej pomiędzy ludnością wiejską i w armii. Stary cesarz w Chislehurst oczekiwał z niecierpliwością wiadomości z Francyi, gotów każdej chwili, pomimo dolegliwych cierpień, stanąć na czele wiernych swych stronników. Tymczasem śmierć Napoleona III w dniu 9 stycznia 1873 roku, zniweczyła na razie zamiary bonapartystów. Wprawdzie Napoleonowi IV tłumnie złożyli hołd w Chislehurście, ale od tego czasu coraz widoczniejszem było rozbicie bonapartystów na dwie frakcye: klerykalnych pod przewodem Rouhera i demokratycznych pod księciem Hieronimem Napoleonem.

Republikanie byli w zgromadzeniu narodowem w mniejszości. Do ich osłabienia przyczynił się również podział na umiarkowanych i radykalistów. Wszystkie nowe wybory, zarówno w Paryżu (Baraudet), jak i na prowincyi (w Lugdunie) wypadały w duchu republikańskim. Oba wielkie obozy w łonie zgromadzenia narodowego oczekiwały z dnia na dzień stanowczej walki. Monarchiści, aby zyskać na czasie, pragnęli przedłużyć władzę Mac-Mahonowi na lat dziesięć; republikanie przeciwko prolongacyi prezydentury Mac-Mahona również nic nie mieli, uważając ją za utrwalenie bytu Rzeczypospolitej. Wynikiem zobopólnej zgody, jakkolwiek z różnych pobudek, był septenat Mac-Mahona, uchwalony dnia 20 listopada 1873 r. Do skonsolidowania stosunków wewnętrznych Francyi przyjść nie mogło: ani ministeryum Broglie'go, ani większość zgromadzenia narodowego nie pragnęły utrwalić Rzeczypospolitej, a nie były w stanie dokonać restauracyi monarchii. Odtąd zaczyna się nieskończone pasmo zmian ministeryalnych. Bonapartyści i legitymiści obalają ministeryum Broglie'ego na współkę z lewicą republikańską, gdy tenże wystąpił z projektem reformy wyborczej. W równie przykrem położeniu znalazło się i ministeryum Cissey'a przejęte uczuciami monarchicznemi, a obowiązane do rządzenia po republikańsku. Większość monarchiczna, jak pierwej była niezgodna, tak obecnie okazała się bezsilną i nieporadną. Na rozwiązanie zgromadzenia narodowego nie chciano się zgodzić, bo nie liczono na tak pomyślny wynik, jak w roku 1871. Nie umiano również zdecydować się na bliższe określenie władzy prezydenta, coby mogło stać się jedną z faz przejściowych od republiki do monarchii.

Tymczasem niespodziane wypadki pochyliły Francyę w stronę Rzeczypospolitej. Nieznaczna grupa posłów prawego centrum przyłączyła się do lewicy, umożliwiając tem samem utworzenie większości republikańskiej, na czele której stał wówczas Gambetta, miarkujący więcej niż kiedykolwiek swe skłonności radykalne. Postanowiono utworzyć republikę parlamentarną o systemie dwuizbowym. Izba deputowanych miała wychodzić z powszechnych wyborów. Do senatu, składającego się z 300 członków, miała wybierać ¼ część Izba deputowanych dożywotnio, a resztę departamenty i kolonie na lat 9. Kongres obu połączonych Izb wybiera prezydenta na lat 7, z prawem ponownego wyboru. Administracya cała pozostała jednak pod względem ducha i formy taką, jaką była za czasów drugiego cesarstwa; gminy były pozbawione wszelkiej autonomii, nominacya merów zależała całkowicie od prefektów; centralizacya władzy pozostała w całej pełni. Pomimo większości wówczas już republikańskiej, przez czas pewien utrzymywały się ministerstwa monarchiczne (Cissey'a i Buffet'a). Zdołano nawet przeprowadzić pewne reformy i poczynić zarządzenia, mogące pierwej lub później utorować drogę do restauracyi monarchicznej. Obostrzone prawo prasowe przeciwko wyuzdaniu dzienników socyalistycznych, utrzymanie stanu oblężenia w kilku największych miastach Francyi, przyznanie Kościołowi prawa nabywania własności nieruchomej, wzmocnienie wpływu Kościoła na szkoły ludowe i średnie, nareszcie zaprowadzenie wolności nauczania, a więc prawo zakładania uniwersytetów katolickich i udzielania swym wychowańcom stopni naukowych — oto są dowody, świadczące o zrozumieniu w obozie monarchicznym, jakiemi drogami możnaby dojść do odrodzenia duchowo-moralnego Francyi. Prawo to było ostatniem, uchwalonem przez zgromadzenie prawodawcze, istniejące od 8 lutego 1871 roku po 31 grudnia 1875 roku. Nowe wybory do Izby deputowanych wypadły w przeważnej części na korzyść republikanów. W rozwoju wewnętrznym trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej nastaje zatem nowy okres.

Przegląd polityczny.

Kraków 7 lipca.

Czwartkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych było zapełnione interesującemi epizodami. Najpierw prezydentem został wybrany znakomitą większością głosów Burdeau, były minister skarbu w gabinecie Periera, kandydat republikanów umiarkowanych. Następnie Camille Pelletan postawił wniosek, domagający się ogólnej amnestyi dla politycznych przestępców, z której jednak wykluczył, przez ostrożność, anarchistów. Nagłość tego wniosku odrzuciła Izba bez dyskusyi przez powstanie z miejsc, gdyż Pelletan zapomniał domagać się imiennego głosowania. Potem nastąpiła interpelacya Vaillant'a w sprawie rzekomych gwałtów, popełnionych przez policyę na cmentarzu Pére la Chaise, przy stłumieniu manifestacyi, urządzonej na cześć komunardów, zabitych w 1871 roku. — Prezes gabinetu Dupuy, odpowiadał krótko i spokojnie: Dnia 27 maja nie byłem ministrem, ale gdy wstąpiłem do gabinetu w tydzień później, poczyniłem takie same zarządzenia jak mój poprzednik, i na przyszłość postąpię tak samo. Zmarłych można inaczej uczcić niżeli podburzając żywych do wojny domowej. Lud zbrzydził już sobie te agitacye, a manifestanci na Pére la Chaise byli przyjęci okrzykami: precz z komuną! — Po mowach socyalistów Contant'a i Faberot'a, które nie wywarły żadnego wrażenia, wotum nieufności, proponowane przez Vaillant'a, zostało odrzucone olbrzymią większością 470 głosów przeciwko 65. Izba miała już przejść do spraw bieżących, gdy socyalista Viviani postawił ponownie wniosek o amnestyę przedewszystkiem dla dziennikarzy, skazanych za polityczne prasowe przestępstwa. Pelletan przemawiał w obronie tego wniosku. Oświadczył on, że był najzaciętszym przeciwnikiem bulanżyzmu, ale teraz, gdy walka jest już ukończona, należy ułaskawić Dillona i Rocheforta, którzy nic gorszego nie uczynili od bulanżystów prawicy i od wielu polityków, popierających teraźniejszy rząd. — Prezes gabinetu Dupuy: Chwila obecna nie jest bynajmniej stósowna do takich ogólnych aktów łaski. Smutny wypadek, wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej...... (w Izbie powstaje ogólny śmiech z powodu tej omyłki, Dupuy rusza ramionami i mówi dalej): Uwiedzionych już ułaskawiliśmy, a zatrzymaliśmy tylko burzycieli. Czy wiecie panowie, kto znajduje się pomiędzy tymi, których chcianoby ułaskawić? Oto Breton dziennikarz, którego bronił deputowany Viviani. Breton napisał: „Carnot, który pozwala spełniać wyroki śmierci, nie powinien się dziwić, gdy pewnego dnia bomba rozerwie jego drewniane ciało;“ a teraz, moi panowie, decydujcie sami. W końcu przemawiał Goblet bez powodzenia; a nagłość wniosku Viviani'ego została odrzucona 367 głosami przeciwko 157. Wszystkie te dyskusye i głosowania wzmocniły niewątpliwie stanowisko rządu i wykazały prawdziwą liczebną siłę opozycyi. Zjednoczeni radykaliści i socyaliści mogą liczyć najwyżej na 160 głosów. Prawica monarchiczna po większej części wstrzymywała się od głosowania.

Sprawa wspólnej akcyi przeciwko anarchistom stoi obecnie na porządku dziennych dyskusyj europejskiej prasy. Akcya ta nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, gdyż już teraz dzienniki angielskie oświadczają, że anarchizm nie istnieje w Anglii, która wobec tego nie potrzebuje wyjątkowych środków, krępujących swobodę spokojnych obywateli. Rzeczywiście nietylko anarchizm, ale nawet socyalizm, nie znalazły dotychczas w Anglii odpowiedniego gruntu. Robotnik angielski jest zanadto praktyczny, aby przejmował się socyalistycznemi utopiami, a prócz tego większa stosunkowo zamożność powstrzymuje go od udziału w nieużytecznych agitacyach. Ostatni kongres górniczy, w Berlinie odbyty, wykazał, jak olbrzymia różnica zachodzi pomiędzy zapatrywaniami angielskich a francuskich i niemieckich robotników, na całą kwestyę socyalną. Co do anarchii, to według raportów londyńskiej policyi, w całej Anglii znajduje się nie więcej, jak 10 anarchistów angielskiego pochodzenia, których władze bezpieczeństwa dokładnie znają i najściślej strzegą; natomiast w Londynie przebywa mnóstwo zagranicznych anarchistów. Posiadają oni tam 20 klubów, liczących 2000 członków. Na zebraniach tych stowarzyszeń są omawiane zamachy, które mają być wykonane na stałym lądzie. Kluby dzielą się najczęściej według narodowości. W okolicach Tottenham Court road przebywają Francuzi, w Clerkenwell Włosi, w Whitechapel i Finsbury Niemcy, wreszcie w Hoxton i Ostend różne narodowości. Po zamachu Burdona w parku greenwickim otrzymała policya angielska bardzo obszerne pełnomocnictwo od ministra spraw wewnętrznych. Kluby anarchistów zagranicznych i ich mieszkania są pilnie nadzorowane, a policya odbywa częste i niespodziewane rewizye. Prócz tego angielscy ajenci porozumiewają się z francuskimi i belgijskimi, tak, że jak twierdzi *Daily Telegraph*, Anglia jest dostatecznie zabezpieczona przeciwko anarchistycznej agitacyi. Jednakże nie da się zaprzeczyć, że zapatrywania angielskiej prasy są cokolwiek optymistyczne. Pomijając bowiem zagranicznych anarchistów, w Anglii istnieje cała prasa anarchistyczno socyalistyczna. Takie pisma jak *Freedom*, *The commonweal*, *Liberty*, *The Sheffield-Anarchist* i *Torch* wypowiadają zasady bardzo zbliżone do doktryn francuskiej anarchii, a *Liberty* naprzykład zachęcała publicznie do zamordowania prezydenta francuskiej Rzeczypospolitej. Widocznie zatem Anglia posiada więcej niż dziesięciu własnych anarchistów, o których mówią raporta władz policyjnych.

Jednym z najbardziej interesujących punktów programu pobytu króla Aleksandra serbskiego w Konstantynopolu było spotkanie się jego z patryarchą ekumenicznym, msgrem Neophytosem VIII. Już od pewnego czasu przedmiotem sporu była kwestya, czy król ma najpierw odwiedzić patryarchę, czy patryarcha króla. Do okoliczności tej przywiązywano w Konstantynopolu dlatego pewne znaczenie, że król Aleksander jest pierwszym władcą prawosławnym, który bawi w Konstantynopolu po zajęciu go przez Turków. Patryarcha ustąpił jednak życzeniom serbskiego i tureckiego rządu i udał się pierwszy do Ildiz-Kiosku. U wejścia do pałacu powitał Neophytosa VIII król Aleksander, ucałował jego rękę i wprowadził go do swoich apartamentów. Tu patryarcha powitał króla krótką grecką przemową, wy-

JEGO ŁZY.

Napisała

J. Szczęsna Cybulska.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Stali przy oknie, za którem wiatr jesienny szarpał drzewami, gęsta mgła tłoczyła się między krzewy, po szybach płynęły łzy szare, obrastające ganek wino miało liście czerwone, a na kamiennych schodkach, na ścieżkach ogrodu plamy mętnej wody świeciły. Wszystko w przyrodzie posępniało, kładło się spać, marudziło, nudziło; zewsząd wstawał, ciągnął się, wlókł po pięknem obliczu natury senny ziew jesienny.

Tak było z jednej strony okna. Z drugiej, była wiosna, marzenia, miłość. Tylko cienka, przeźroczysta szybka rozdzielała te dwa światy.

Rozgrywała się ważna sprawa: jedno serce rozkwitło wyznaniem, a drugie jeszcze nie mogło, czy nie śmiało, czy nie chciało, dość, że marudziło.

Ona stała ramieniem o okno oparta, w różowej, miękkiej, flanelowej sukience, świeża, jasna, ponętna, patrzyła na niego zatroskanym wzrokiem ślicznych swych, błękitnych oczu, nad któremi, wśród roztarganej płowej grzywki siedział przekorny marsik. On stał przed nią poważny, sztywny, dużo od niej starszy, we fraku, białym krawacie, białych rękawiczkach, z bukietem w ręku, którego ona jeszcze od niego nie przyjęła, mocno zaniepokojony, już nieco zniecierpliwiony, z głęboką bruzdą przez czoło, z zaciśniętemi ustami, z miną złą i wcale nie budzącą zaufania w takiem różowem stworzeniu. Powinien był przecie wiedzieć, że taka mina mu nic a nic nie pomoże, ale on był w tej chwili na ciężkiej torturze i nic nie wiedział. Tyle chyba, że ją od dwóch lat kocha, że ona jest w istocie bardzo dobra, że jej ten młody, ładny malarz, wygadany jak każdy niemal artysta, trochę głowę zawraca, że oto teraz on, stoi przed nią, że jej powiedział te krótkie słowa: „Wiem, żeś pani dobra, mam dla ciebie szacunek i życzliwość, bądź moją towarzyszką...“ — i urwał, i oto na tem między nimi stanęło. A ona, nic mu na to nie gada! Bukietu, szkaradnica, nie bierze, patrzy na niego temi gwiazdowemi oczami i wymyśla tam w swej mądrej główce jakąś odpowiedź. Nareszcie, nie mogąc wytrzymać, rzekł dość sucho:

— Jeśli pani dziś nie może mi odpowiedzieć, to nie silę... niech się pani namyśli... rzecz ważna... za kilka dni przyjdę...

Ale ona nie chciała się długo namyślać.

— Panie — rzekła nieśmiało — ja panu wdzięczną jestem... bardzo... serdecznie... nie zasłużyłam na tyle ufności i nie chcę pana narażać na te męczące dni czekania, które muszą być bardzo przykre... wolę od razu...

Zatrzymała się, usteczka jej drgnęły boleśnie, musiała go, mimo swej chęci, zmartwić.

— Ja nie mogę... nie mogę... wziąć na moją odpowiedzialność pana szczęścia... tyle, widzi pan, mam sumienia... nie mogę pana łudzić... ja nie uszczęśliwię pana...

— To przecież ja tylko najlepiej wiedzieć muszę! — przerwał jej już dość porywczo.

— A dlaczegóż jabym tego czuć sama nie miała? Pan mnie od lat paru bada, sądzi, krytykuje, na próby wystawia, zrzędzi; wybadał pan już dobrze, że mam trochę serca, rozsądku, poczucia obowiązku i mówi mi pan naraz: chodź! — no, a ja? alboż ja wiem, jaki pan jest? czy ja pana znam? czy otworzył pan kiedy swoją duszę, czy mówił pan zemną poważnie?... Dobrego słowa mi pan nie powiedział, sto razy wyśmiał moje marzenia, moje ideały, moją pracę... a do tego zawsze te uwagi, te wyrzuty w sposób karcący, szyderczy mówione; mnie trzeba trochę słońca, ciepła, wyrozumienia... Nie, panie, myśmy niedobrani!

— Co pani tak dużo mówi? Proszę się skupić w sobie i pomyśleć, że tu o los pani idzie, no i o mój przecie. Nie może pani wiecznie siedzieć jak ptak na gałęzi, trzeba o gnieździe pomyśleć... życie płynie... obowiązki są różne... rodzinne... narodowe, społeczne... szkoda czasu... niema pani nic lepszego do zrobienia jak...

— Jak wyjść za pana! nie panie, ja panu nigdy nie dogodzę, zawsze pan będzie zły, niezadowolony, i gdybym nawet kiedy dogodziła, to mi pan nie przyzna, że tak jest! Toż to tortura takie życie — zaśmiała się, patrząc w niego zalotnie oczyma. Złości go brały.

— Niechże też pani rozsądnie rozważy: majątku pani niema, siły jak puch, ładnie pani śpiewa, no i cóż z tego, zamęczy się pani lekcyami, głos w końcu straci, zdrowie pójdzie i cóż będzie wtedy?

— Oj, źle pan sprawę popiera, źle! to pan myśli, że jabym przyjęła ofiarowywany mi dach dlatego, żeby mieć ten dach nad głową? Nie panie, dla mojej głowy trzeba serca, gdzieby jej dobrze było, a nie materyalnie mocnych belek.. jaskółki razem gniazdo lepią i jeden ptak ufa drugiemu, że nie gorzej od niego buduje... czemuż jabym nie miała mieć tej jaskółczej pociechy? Będę pracować, póki będę mogła, no, a jak sił nie stanie... to zginę marnie...

Stanęła przed lustrem i zaczęła coś tam włoski poprawiać i uśmiechała się, szepcąc: marnie zginę!

Wcale na to nie wyglądała, owszem, rozkwitnięta była, jak na dzień jakiego tryumfu. On stał zgnębiony. Patrzył na nią z tem zaciętem upodobaniem, jakie umieją żywić w sobie ludzie wewnątrz zamknięci, co to jest silne, a niczem się nie zdradzi, nawet spojrzeniem gorętszem.

— Pani nie może marnie zginąć! — rzekł ostro.

— Dlaczego?

— Bo ja na to nie pozwolę! sama pani nie wiesz, co wyrabiasz, możesz sobie oto w tej chwili zapewnić spokój na całe życie, mieć kogoś, co cię prowadzić będzie, opiekować i strzedz, bo potrzebujesz tego, dlatego żeś kobietą i dlatego, żeś taką, jaką jesteś, a ta cała lekkomyślna gadanina nic pani dobrego nie przyniesie i tylko się pani tak wydaje, że ci za ciasne ściany gniazda małego; ręczę pani, że dość tam horyzontu dla ciebie.

— Nie, nie, ja nie mogę się udusić w skorupie; ja chcę stać na równi z tym, z którym mi żyć przyjdzie, nie chcę, żeby mnie kto do ważnych celów życiowych ciągnął, jak nieudolne stworzenie, które nic samo nie rozumie i które trzeba zrobić szczęśliwem, bo ono samo nie potrafi; ani też nie chcę być dzieciakiem, albo cackiem słabem, które się niesie ponad drogą życia ciernistą, byleby nie dotknęło przeciwności, byleby się nie stłukło w zetknięciu z rzeczywistością! Taka bierność nie dla mnie!

— Co pani wygaduje, co pani plecie! dać jednemu z ludzi spokój, szczęście, czyż to nie społeczna zasługa, czyż to bierność zresztą siedzieć i ruszać się w swym małym wygodnym domu, w którym ktoś cię otoczyć pragnie tym miłym dobrobytem, który szczęście czyni weselszem i pewniejszem.

— Nie chcę utonąć w dobrobycie codziennym — mówiła dziewczyna, mocno już poirytowana, przerywając sobie chwilami, bo jej głos drżał i oddechu brakło — nie chcę używać czyjejś pracy pod zarzutem, żem sama do niej niezdolna... nie chcę być wierną pod strażą czyjejś drażliwej zazdrości, dogadzać pessymistom, być czemś mniej, niż jestem... jestem kobietą, ale przecież i człowiekiem, który ma swe pragnienia; moje ideały nie są roślinkami doniczkowemi, które się pielęgnuje w salonie, oh nie, one mają swe korzenie głębiej, niż moje jedno serce, a ich korona wyżej wykwita, niż malowany sufit; ja nie mogę przystać, żeby mi kto miał ten płomyk mój piękny zdusić... są ludzie, co tego nie lubią w kobiecie... aż nadto to czuję, że pan tego nie lubi... ale ja sobie nie dam zdmuchnąć tej iskry mojej osobnej... nie dam się ściągnąć w sferę filisterskiego pożycia... nie dam się pochłonąć nędzą drobnostek, zmniejszyć samej siebie, oskóbać ze skrzydeł, wyśmiać marzeń swoich; nie dam się steroryzować czyjąś władzą i prawami, tak żebym się po paru latach sama nie poznała w tej skurczonej duszy, w zaskorupiałem sercu, w zleniwiałem uczuciu, przez ciągłą, bezowocną ofiarność; nie chcę jak żółw wlec się do grobu powoli.

— Dosyć tego! nie pozwalam pani mówić tak dalej; to, co pani mówisz bez żadnego względu na mnie, który tego mam wysłuchać, nie pochodzi z głębin twego serca. Wszystko to w głowę ci włożył... wiem kto... na strunie twego zapału, twych gorących uczuć zagrał fałszywą zwrotkę przeciwko mnie... proszę mi nie przerywać... zaraz skończę... i koniec będzie... Dlaczegóż on nie dodał ci jednak łagodzącego te dyssonanse akordu w tem prostem słowie: pracujmy razem! czy ci to powiedział? tak, czy nie?

— Bardzo proszę pana tylko swoją sprawę prowadzić.

— Buntowanie serca pani jest moją sprawą, ale naturalnie przestaje nią być, skoro się ten wpływ tak gruntownie udał. Biedne dziecko! Zupełnie na ślepo jeszcze w życie patrzysz... płomień twej żywej duszy obracasz na fanatyczne teorye, a dotykających cię prawd życia nie widzisz... szukasz pani ideału a cierpiącego człowieka omijasz, pożądasz wzniosłych ofiar, a nie chcesz pomódz do szczęścia przywiązanemu sercu, chcesz pokonywać trudności, a nie czujesz, że możesz ulżyć jednej ludzkiej tęsknocie! Dziwną pani masz logikę! do nas, mężczyzn, należy koić cierpienia tłumów, do was pocieszać człowieka. Ale my się nie porozumiemy... zbyt pani jesteś *contra me!* Trudna rada... ja, widzi pani, gruchać nie umiem, ani pozować na bohatera wewnętrzej walki... ani kolorytem artystycznym pociągać prostego szkicu mych uczuć i obowiązków, zakreślonego w paru liniach pracy, smutku i pragnienia trochy pociechy w domu... oto moja treść: kochałem panią, chciałem, żebyś była moją, odpychasz, bom ja za mało dla ciebie... odchodzę... wrogiem się nie stanę jak inni, których odrzuciłaś, a którzy cię teraz obgadują, żeś płocha, bez uczucia i zarozumiała... byłem zamknięty w sobie, jeszcze się lepiej zamknę i dotrwam do końca, ile mi tam jeszcze zostaje tej drogi. Masz pani może i pewną słuszność... jam dla ciebie za poważny, za gorzki już może... tobie nie iść z ponurym, jak twierdzisz, człowiekiem... tobie trzeba wesołości, śpiewu, śmiechu, artystycznego tchnienia, na które ja nie miałem czasu w mej życiowej walce... a jednak może i w mojej duszy było to wszystko tylko uśpione, tylko zduszone pracą, troską, ciężarem mego losu... myślałem sobie, że ty pani, że... ale co tam... wyjdźmy z tego manowca... niech mi pani przebaczy tę pomyłkę, tę scenę, tę przykrość, jaką jej robię moją przemową... życzę iść taką drogą, na której znajdziesz zadowolenie z drugich i z siebie samej... bądź zdrowa...

Przybliżył się do niej, wyciągnął rękę na pożegnanie; podała mu ją, nie śmiejąc w oczy mu spojrzeć i rzekła złamanym głosikiem, jak dziecko złajane:

— To pan niechaj mi przebaczy... to jam winna tej przykrej sceny... możem to ja pana ośmieliła jakiem spojrzeniem, jakiem słowem do tych wyznań, które pana tak kosztowały i mnie także... mam szczery szacunek dla pana i boleśnie mi, że pan przezemnie cierpi...

Urwała mocno wzruszona; on przytrzymał jej rękę, licząc jeszcze coś na tę ostatnią chwilę, w której często uczucia rozbłyskują głębokie i szczere, ale dłoń swą wysunęła stanowczo i o parę kroków oddaliwszy się, patrzyła na niego zdziwionym nieco wzrokiem. Całe uczucie ciągnęło go ku niej, lecz się pohamował, i skłoniwszy się grzecznie, ruszył szybko ku drzwiom balkonowym, tak, jak był, we fraku, bez kapelusza, straciwszy w wysiłku moralnym woli, świadomość otaczających go rzeczy. I ona tylko w połowie zdawała sobie sprawę, dlaczego on tędy, a nie przez przedpokój wychodzi, ale nie rzekła nic, patrzyła tylko, jak zamknął drzwi za sobą, widziała jak schodził z ganku, brudząc swą białą rękawiczkę o mokrą baryerkę, jak się jakoś dziwnie ciężko i silnie o nią opierał, jak się na ostatnim stopniu zatrzymał i stał chwilę oparty o słupek balkonu, a deszcz z dachu kapał mu na ubranie i na głowę, jak w końcu wyjął chustkę i przycisnął do oczu. Potem twarz, łzami zalaną, odwrócił ku oknu, patrzył chwilę i powlókł się w głąb ogrodu, leniwo, ciężko, jak człowiek złamany. Ona przez firankę, sama niewidzialna, widziała dobrze jego łzy i zamyśliła się głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rażając radość, że król jest gościem sułtana. Kościół konstantynopolitański — mówił patryarcha — cieszy się, że może jednego ze swych dostojnych synów, panującego nad prawosławnym ludem w Serbii powitać w murach tureckiej stolicy. W końcu udzielił msgr. Neophytos błogosławieństwa królowi i ludowi serbskiemu. — Król odpowiedział po serbsku, zaznaczając, że mieni się być szczęśliwym, iż jako gość sułtana może także osobiście poznać głowę grecko-prawosławnego kościoła, męża, którego znakomite cnoty są mu wybornie znane. Dalsza rozmowa toczyła się w języku serbskim i niemieckim. Nazajutrz król Aleksander z całym orszakiem rewizytował patryarchę. Patryarcha czekał u wejścia do kościoła, zaprowadził króla przed ołtarz, a następnie na tron. Tu, stojąc przed nim, odczytał nową mowę powitalną. „Patryarchat — czytał Neophytos — sprawujący swój religijny urząd pod ochroną przesławnej osmańskiej dynastyi, czuje się dumnym, że może powitać pobożnego króla prawosławnego ludu Serbów w świętym kościele patryarchalnym. Oby łaska Boża spłynęła na króla i kierowała jego krokami tak, żeby były ku dobru serbskiego tronu, pobożnego serbskiego ludu i autokefalicznego prawosławnego kościoła Serbii.“ Po opuszczeniu kościoła zabawił jeszcze król przez pół-godziny u patryarchy, który mu przedstawił wszystkich członków św. Synodu.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 6 lipca.

(?) Zaraz po śmierci Dra Schmeykala poruszono pytanie, czy nadal utrzyma się ścisła organizacya stronnictwa niemieckiego w Czechach? Pytanie to było tem właściwsze, gdy nawet Schmeykal, pomimo swego wielkiego wpływu i różnych cennych przymiotów, nie zdołał całkiem zapobiedz secesyi. Frakcya niemiecko-narodowa zupełnie opanowała Liberec i utrzymała się przy kilku mandatach do Rady państwa. O tyle jednak wpływ p. Schmeykala dopisał, że upadł zbyt kompromitujący niewstrzemięźliwością języka Dr Knotz i że stanowisko niemiecko narodowe w ciągu ostatnich lat 10 nie czyniło w Czechach postępów.

Ze śmiercią Schmeykala znikł rzeczywisty przywódca Niemców czeskich. P. Plener, aczkolwiek wybierany w Chebie do Sejmu krajowego i do Rady państwa, przebywając stale w Wiedniu, nigdy nie wywierał bezpośredniego wpływu na organizacyę stronnictwa niemieckiego w Czechach, a obecnie jako minister jeszcze mniej może się tą sprawą zająć. Dr Russ, poseł Karlsbadu, także od dawna stale mieszka w Wiedniu, obecnie zaś jako prezes klubu niemieckiej lewicy, zbyt jest zaprzątnięty innemi rzeczami, aby energicznie wpływać na stosunki w Czechach. Od śmierci Schmeykala kieruje tem stronnictwem niemiecko-liberalnem komitet, na którego czele stoi dyrektor szkoły żeńskiej Dr Schlesinger, członek wydziału krajowego, który jednak żadną miarą nie dorównywa Schmeykalowi.

To też stronnictwo niemiecko-narodowe widocznie sądzi, że teraz łatwiej, niż przedtem, zdoła się dobijać przewagi. W tym celu pp. Prade, Bareuther i Kindermann założyli świeżo związek pod tytułem *Bund der Deutschen in Böhmen*, którego statuty zyskały już zatwierdzenie władz. Odezwa, ogłoszona dziś w tutejszej antysemickiej *Ostdeutsche Rundschau* zaznacza, że wskutek zmiany stosunków w Austryi (koalicya), wszystkie owe żądania, „które Niemcy w Czechach stawiali celem zabezpieczenia swej narodowej pozycyi, jak mianowicie rozgraniczenie okręgów według narodowości i zniesienie rozporządzeń językowych (z lutego 1880 i 1886), zostały na bok usunięte“. Dalej odezwa podnosi „systematyczną imigracyę“ Czechów do niemieckich okolic, i ztąd wyprowadza konieczność silnego skupienia wszystkich niemieckich „współplemienników“. O stronnictwie niemiecko-liberalnem odezwa oświadcza, że jego organizacya właściwie ma na celu tylko wywieranie wpływu na wybory do sejmu, do parlamentu i do innych politycznych ciał reprezentacyjnych, ale nie wykonywa właściwej pracy narodowej. Dlatego „związek Niemców w Czechach“ zamierza wspierać moralne i ekonomiczne interesa Niemców w Czechach z wykluczeniem wszelkiej politycznej czynności.

Brzmi to bardzo niewinnie. Ale łatwo przewidzieć, że gdyby nowy *Bund* tą pracą niepolityczną zapewnił sobie znaczny wpływ wśród niemieckiej ludności w Czechach, wówczas też niewątpliwie sięgnie po mandaty poselskie i zacznie wypierać posłów niemiecko liberalnych z dawnych pozycyj.

Znaczącą jest okoliczność, że pierwsza antysemicka *Ostdeutsche Rundschau* ogłosiła odezwę. Organ wymieniony stawia nowy związek niemiecki w Czechach wprost na równi z podobnymi niemiecko narodowemi stowarzyszeniami w Styryi i Karyntyi o wybitnie antysemickich dążnościach. Sami zresztą autorowie odezwy, używając ciągle w demonstracyjny sposób wyrazu *Stammesgenossen*, stają otwarcie na stanowisku rasowem, germańskiem, wykluczającem żywioły semickie. Nowy „związek“ zapowiada więc zaciętą walkę antysemicką w niemieckich okolicach Czech.

Centralizm i federalizm w Szwajcaryi.

II.

Od wybuchu rewolucyi lipcowej we Francyi wzmogły się dążenia centralistyczno-liberalne w Szwajcaryi. Cały szereg broszur i dzienników rozpoczął żywą kampanię przeciwko dotychczasowemu, federalistycznemu ustrojowi Republiki. Podnoszono ze szczególnym naciskiem zalety konstytucyi helweckiej z roku 1798 i wszystkie dobrodziejstwa silnego, jednolitego rządu. Istniejące stosunki i dotychczasowy ustrój starano się ośmieszyć i nie oszczędzano ludzi, którzy stawali w jego obronie. Dla ambitnych lub karyerowiczów centralizacya władzy przedstawiała i szersze pole do działania i większe korzyści materyalne, jak samorząd kantonalny. Dla dyplomacyi i wpływów francuskich daleko dogodniej było mieć do czynienia z jednym sejmem, głosującym bez instrukcyj, niż z 22 rządami kantonalnymi. Rząd Ludwika Filipa, przypominając sobie powolność dawnej Rzeczypospolitej helweckiej dla Francyi, w okresie czasu od roku 1798—1803, nie szczędził moralnego poparcia dla obalenia federalizmu. Wśród takich to stosunków i wpływów dojrzewał projekt reformy ustroju związkowego, objęty nazwą rewizyi konstytucyi z dnia 15 grudnia 1832 roku. Przedłożony do ratyfikacyi pojedynczym kantonom, był odrzucony przez koalicyę stronnictw skrajnych. Wstrętnym był bowiem federalistom, jako wiodący do centralizacyi, i nie zadowalniał w stopniu pożądanym aspiracyj centralistycznych obozu radykalnego.

W czwartem i piątem dziesięcioleciu stosunki pomiędzy stronnictwami niezmiernie się zaostrzyły. W poszczególnych kantonach, zwłaszcza katolickich, toczyła się walka pomiędzy obozem szczerze katolickim i liberalnym, a w obrębie całego związku ścierały się ze sobą dwa główne prądy: konserwatywno-federalistyczny i radykalno-centralistyczny. Ucisk katolików w Argowii, wmięszanie się liberalistów z kantonów sąsiednich w sprawy wewnętrzne Lucerny, spowodowały siedm kantonów katolickich (Lucerna, Uri, Szwyc, Wallis, Zug, Fryburg i Unterwalden) do zorganizowania osobnego związku katolickiego w łonie obszerniejszego szwajcarskiego, pod nazwą *Sonderbundu*. Gdy sejm związkowy, w którym radykaliści zdobyli przewagę, uchwalił dnia 20 lipca 1846 roku rozwiązanie *Sonderbundu*, a kantony katolickie nie zastosowały się do tej uchwały, przyszło do egzekucyi związkowej i wojny domowej. Po klęsce *Sonderbundu* pod Gislikon, w listopadzie tegoż roku, radykaliści wzięli stanowczo górę nad federalistami. W roku 1848 przekształcono konstytucyę w duchu centralistycznym.

Groźne zaburzenia i przewroty w całej Europie, idące w ślad za rewolucyą lutową we Francyi, pozwoliły Szwajcarom bez przeszkody z czyjejkolwiekbądź strony na wprowadzenie tej konstytucyi w życie.

Radykaliści w środkach nie przebierali bynajmniej. Szczupły teatr walki przyczynił się jeszcze bardziej do zaostrzenia antagonizmu stronnictw. Z dotychczasowych powodzeń postanowiono korzystać i dalej prowadzić dzieło reorganizacyi związku. Wniesiony w roku 1872 projekt rewizyi konstytucyi odrzucono wprawdzie większością 5.500 głosów, ale już w r. 1874 radykaliści i liberalni odnieśli zwycięstwo i władzom związkowym przyznali wszystkie te prawa i prerogatywy, jakie one dotąd posiadają. Samoistność kantonów i prawa rad kantonalnych stały się tylko cieniem tego, czem niegdyś były. Władze związkowe mogą każdej chwili, w drodze całkiem legalnej, odjąć kantonom nawet te okruszyny praw politycznych i administracyjnych, jakie im jeszcze pozostały, a tem samem uwieńczyć całkowicie dzieło unifikacyi rzeczypospolitej. Naczelnictwo w rządzie i najwyższa władza wykonawcza przeszły na radę związkową; władza zaś prawodawcza na zgromadzenie narodowe, składające się z dwóch Izb: rady stanów i rady narodowej. Sprawy wojskowe dostały się całkowicie w ręce rządu centralnego. Utworzono najwyższy trybunał związkowy z siedzibą w Lozannie. Tworzenie nowych dyecezyj uczyniono zależnem od władzy centralnej, a zakładanie nowych klasztorów niezwykle utrudniono. Zaprowadzono także śluby cywilne.

X. Fr. Starowieyski, aczkolwiek przyznaje (we wspomnianym wyżej artykule) pewną wyrozumiałość władz związkowych dla potrzeb ludności katolickiej, okazaną przedewszystkiem przy sposobności zawarcia z Kuryą rzymską konwencyi z d. 16 marca 1888 r., to jednak przytacza kilka faktów, zdradzających istotne usposobienia kół rządowych berneńskich. Katolicy zbudowali w Bernie wspaniały kościół, który zupełnie samowolnie oddano następnie starokatolikom, co prawdziwych fundatorów i właścicieli kościoła zmusiło do odbywania zwyczajnych nabożeństw w jakiejś kaplicy podwórcowej, a w święta uroczyste — szukania gościnności w zborze protestanckim. Zakon OO. Jezuitów nie może dotąd prawnie istnieć w Szwajcaryi, a egzystencya innych zakonów ulega znacznym ograniczeniom. Osoba duchowna nie może być wybraną do rady narodowej. Oto są następstwa przewagi liberalizmu w rządzie centralnym.

Aby tem skuteczniej pracować nad dalszym rozwojem konstytucyi szwajcarskiej w wyżej wskazanym kierunku, wprowadzono do konstytucyi z roku 1848 tak zwane *referendum*, które na tem właściwie polega, iż 50,000 obywateli, posiadających prawo czynnego głosowania, mogą każdego czasu domagać się całkowitej rewizyi konstytucyi. Gdy na odnośnej petycyi zbierze się potrzebna ilość podpisów, obowiązkiem jest rządu odwołać się do decyzyi całego narodu, czy konstytucya ma lub nie ma uledz rewizyi. Ułożony nowy projekt konstytucyi wówczas tylko zyskuje moc obowiązującą, gdy większość kantonów i większość ludności za nim się oświadczy. Również i wszelkie projekta zmian w ustawie zasadniczej, wyszłe z inicyatywy rządu związkowego, muszą być poddane powszechnemu głosowaniu. Do tego *referendum* konstytucyjnego dodano w konstytucyi z r. 1874 jeszcze tak zwane *referendum* prawodawcze. W myśl tego rozszerzenia *referendum*, wszelkie prawa ogólno-związkowe i mniej ważne postanowienia władz związkowych, lecz obowiązujące w całem państwie, muszą być przedłożone ludowi do przyjęcia lub odrzucenia, jeżeli tego zażąda 30.000 obywateli, mających prawo czynnego głosowania. Jeżeli zgromadzenie narodowe wypracowało jakieś nowe prawo, to ludności pozostaje termin trzechmiesięczny do namysłu i decyzyi. Wszelkie prawo lub rozporządzenie związkowe staje się natychmiast prawomocnem, jeżeli większość narodu, w razie odwołania się do niego, prawa te sankcyonuje; lub w takim razie, jeżeli nie zbierze się 30,000 podpisów na proteście przeciwko takowym. Tym sposobem *referendum* konstytucyjne jest obowiązkowem, a *referendum* prawodawcze jest tylko względnie obowiązkowem, to jest znajduje zastosowanie dopiero na żądanie 30,000 obywateli. Jeżeli któraś z frakcyj parlamentarnych nie jest w stanie przeszkodzić w zgromadzeniu narodowem uchwaleniu jakiegoś niemiłego sobie prawa, to zbiera po całym kraju podpisy na petycyi, żądającej *referendum*. Gdy się ich zbierze 30,000, *referendum* musi przyjść do skutku.

Referendum konstytucyjne i ustawodawcze nie przyniosły radykalistom takich korzyści, jakich oni oczekiwali. Przy ich pomocy mniemali, że się staną wszechwładnymi w kraju i będą dalej kroczyć w obranym kierunku. Tymczasem doznali już zawodu niejednokrotnie. Federaliści (konserwatyści) i katolicy obalali przy pomocy *referendum* niejedną uchwałę zgromadzenia narodowego i niejedno rozporządzenie rady związkowej. Wobec tendencyi panującej w rządzie berneńskim, nie raz jeden katolicy i federaliści chwytali się *referendum* w jednej lub drugiej formie, jako ostatniej deski ratunku. Przy jego pomocy zdołano między innemi obalić projektowaną przed kilku laty przez liberalistów, ustawę szkolną. Wprawdzie częste głosowania i petycyonowania utrzymują ludność w stanie ciągłej gorączki agitacyjnej, a wypoczynek niedzielny czynią iluzorycznym, lecz i przy tej sposobności, jak i przy wielu innych, można zastosować znaną sentencyę: niemasz takiego złego, coby na dobre nie wyszło.

Sprawy krajowe.

Lwów 6 lipca.

(Subwencye państwowe dla uzupełniających szkół przemysłowych).

(✕) Minister wyznań i oświaty przyznał subwencye państwowe na rok bieżący następującym uzupełniającym szkołom przemysłowym: w Białej 477 złr., w Bochni 490 złr., w Brodach 500 złr., w Brzeżanach 435 złr., w Drohobyczu 580 złr., w Gorlicach 538 złr., w Jarosławiu 600 złr., w Jaśle 325 złr., w Kołomyi 515 złr., w Krakowie dla 5 szkół po 400 złr. razem 2.000 złr., w Krośnie 575 złr., we Lwowie (im. Marka Bernsteina) 426 złr., tudzież dla dziewięciu z początkiem r. sz. 1894/5 powstać mających uzupełniających szkół przemysłowych we Lwowie po 100 złr. — razem 900 złr., następnie w Nowym Targu 500 złr., w Nowym Sączu 600 złr., w Podgórzu 101 złr., w Przemyślu 550 złr., w Rzeszowie 600 złr., w Samborze 525 złr., w Sanoku 320 złr., w Stanisławowie 535 złr., w Starym Sączu 590 złr., w Stryju 500 złr., w Tarnopolu 486 złr., w Wadowicach 365 złr., w Wieliczce 360 złr., w Żółkwi 360 złr., w Tarnowie 788 złr. Prócz tego udzielił J. E. p. Minister oświaty na zakupno środków naukowych uzupełniającym szkołom przemysłowym w Krośnie, Nowym Targu, Sanoku i Stryju po 300 złr., tudzież dla dziewięciu szkół przemysłowych we Lwowie 259 złr.

Wypłatę subwencyj zarządzono równocześnie do rąk przewodniczących wydziałów szkolnych. Jednorazowe zasiłki na zakupno środków naukowych dla uzupełniających szkół przemysłowych w Krośnie, Nowym Targu, Sanoku i Stryju poleciło Namiestnictwo wypłacić do rąk Wydziału krajowego. Wypłatę subwencyj, przyznanych dla 9 projektowanych szkół lwowskich w kwocie 900 złr., tudzież zasiłku na zakupno środków naukowych w kwocie 259 złr., wstrzymano aż do czasu otwarcia tych szkół, które ma nastąpić we wrześniu b. r.

Sprawy szkolne.

(Przemówienie prezesa Akademii Umiejętności prof. Dra Stanisława hr. Tarnowskiego, przy rozdaniu świadectw abituryentom gimnazyum św. Anny).

W ostatniej chwili pobytu w tym zakładzie, gdzie życie przeszło z dziecinnego do młodzieńczego wieku, weźcie na dalszą drogę jego pożegnanie i serdeczne życzenia, a na pamiątkę te świadectwa, ślad i dowód ośmioletniego życia. — Nie całkiem stosownie nazywamy je świadectwami dojrzałości. W ośmnastu ani w dwudziestu latach nikt dojrzałym być nie może. Ale są to świadectwa spełnionego pierwszego w życiu obowiązku — a kto ten spełnił jak należy, ten daje nadzieję, że zasługuje na zaufanie, że podoła tym większym, coraz trudniejszym, które go czekają za bramą tego zakładu, a nie opuszczą już „aż do śmierci.“ Kto tu do pierwszej klasy wchodzi, ten prawie jeszcze odpowiedzialnym nie jest: robi, co powinien, z wrodzonego instynktu sumienia albo z posłuszeństwa dobremu kierunkowi starszych. Ale przez lata tu spędzone rozwija się właśnie myśl, rozsądek i sumienie, a z ich wzrostem poczyna się ta cecha szlachetna, która człowieka różni od zwierzęcia — odpowiedzialność za siebie samego: za swoję duszę przed Bogiem, za swoje ciało przed rodziną, za pożyteczność, lub marnotę żywota przed społeczeństwem. Młodzieniec w wyższych klasach gimnazyum już tę odpowiedzialność ma i powinien ją czuć: a jeżeli swoim obowiązkom czynił zadosyć, jeżeli zachowywał się dobrze, a nauczył się tyle, ile był powinien, to znak, że w swoim rozumie i sumieniu swój obowiązek znał, że swoją wolą chciał go spełnić.

To mówią i znaczą te świadectwa dojrzałości, które odbieracie. One są dokumentem dla rodzin i dla kraju, że można na was patrzeć z dobrą nadzieją, z zaufaniem: kto w pierwszej młodości zrobił, co był powinien, po tym można się spodziewać, że i w dalszem, a coraz trudniejszem życiu nie zawiedzie.

Dlatego ważny to w życiu dzień ten, w którym się te świadectwa odbiera, ważny i radosny. Czy to świadectwo świetniejsze, czy nie, zawsze ono mówi, że młodzieniec musi być coś wart i może wyjść na człowieka, skoro swoje lata pacholęce przebył dobrze i do dalszych obowiązków się usposobił.

Ale każda ważna w życiu chwila, kiedy kończy jeden okres życia, a drugi zaczyna, ma w sobie ziarnko goryczy (Mickiewicz) — właściwie dwa ziarnka. Jednem jest tęsknota za tem, co już nie wróci: za ubiegłemi latami, drugiem niepewność dalszych lat i kolei. Co może czekać młodzieńca, który ztąd na świat wychodzi? Nieraz, nawet często, suma zdarzeń i wrażeń szczęśliwych, jakich tu nie miał: ale zawsze suma przeciwieństw, trudów, walk, o jakich tu nie miał ani pojęcia. Z każdym nowym okresem życia podnoszą się one do wyższego stopnia, a z niemi razem podnosi się nasza odpowiedzialność; powinien się podnosić nasz rozum i rozsądek, nasze sumienie i honor, nasza wola i zgodność woli z sumieniem, a postępowania z wolą czyli nasz charakter.

Jakiekolwiek będzie życie, stanowisko, powołanie, los każdego z was, wszystkim, w każdym okresie życia, w każdem stanowisku czy powołaniu, to będzie i musi być potrzebnem każdemu; bo to stanowi o wartości człowieka, o jego zbawieniu na tamtym świecie, a pożyteczności, uczciwości i dobrej sławie na tym. Wielka sława nie jest ani częsta, ani potrzebna: dobra sława jest konieczna każdemu. A jest do osiągnięcia w najskromniejszych warunkach życia czy zdolności. Zdobyć ją i zachować jest łatwo. Zależy ona od szlachetności uczucia i drażliwości honoru: a te przymioty młody może i powinien mieć. Doświadczenia, znajomości życia i ludzi żądać od niego tyle, co od starszych, nie można: ale w szlachetności, w popędzie do dobrego, w oburzeniu na to, co złe i podłe, młodzi są równi starszym, owszem często od nich czulsi i gorętsi. Długie życie, widok i doświadczenie wiela złego, może człowieka tak ze złem oswoić, że stępia się w nim zdolność oburzania i czasem sam nie wie, jak obojętnieje i zbytecznie pobłaża. Ale młodzież ma ten przywilej, że jej siła miłości dobrego i wstrętność do złego jest jeszcze świeża, nieznużyta: a jeżeli nie da się uwieść, oszukać, sofistycznie wmówić w siebie, że złe jest dobrem i odwrotnie, ona staje się siłą główną i rękojmią szlachetnego żywota, ona tą „rzeźbiarką“, co wykuwa żywot czysty i prawy.

Strzeżcie więc w sobie przedewszystkiem uczciwości i honoru, od nich zależy zdrowie i siła, zatem przyszłość społeczeństwa. Mamy współcześnie smutne a nierzadkie przykłady, jak narody, ozdobione największymi przymiotami duszy i umysłu, dochodzą do upokorzenia, do wstydu, do szachrajstw i przekupstw przez oswojenie ze złem, przez pobłażanie złemu, przez stępienie prawości i honoru, przez brak charakteru w ludziach. Mamy niestety we własnych dziejach dowód, jak upadek moralny prowadzi do politycznego upadku. I na odwrót, odrodzenie sumienia, rozumu i woli sprowadza odrodzenie publicznego ducha, w dalszem następstwie siły i zdolności do życia. „Zdrowie narodu jest w rządach postawie“, ale mąż prostej i głośnej postawy nie zajmie, jeżeli młodzieniec przywykł do giętkiej i krzywej: a moralne zdrowie młodych narażone jest właśnie na liczne niebezpieczeństwa. Grozi im pochlebstwo w różnych kształtach, grozi obłuda pod szlachetnym pozorem, grozi bezbożność, mieniąca się rozumem i postępem, grozi nienawiść pod maską miłości (wilk w owczej skórze) — grozi takich zaraz wiele; ustrzedz się od nich, zachować duszę prostą i zdrową, a umysł pracą rozwinąć, rozszerzyć, zahartować, to pierwsza najbliższa odpowiedzialność młodzieńca, wychodzącego z gimnazyum. I jeszcze jedno. „Jeśli Cesarz Jegomość wybrał się bez Boga“ na wojnę moskiewską, to Maciek Dobrzyński źle wróży Napoleonowi i jego wojsku. Pamiętamy wszyscy ten ustęp z *Pana Tadeusza*. Otóż nie Napoleon tylko, ale każdy człowiek, i każdy człowiek, który się w swoją drogę bez Boga wybierze, do celu nie dojdzie, ale prędzej lub później skręca kark, lub gorzej, bo „zagrzęźnie w błocie“, jak mówi Krasicki, „i zadusi się mułem.“ Zacznie się teraz ten okres życia, który was doprowadzić ma do czynnego działania. Od żywego i rzetelnego uznania tej odpowiedzialności, od spełnienia tego obowiązku zależy skuteczność, pożyteczność, wartość czynnego życia w wieku dojrzałym.

Ta odpowiedzialność cięży na całej młodzieży, ale najbardziej na wychowańcach gimnazyum św. Anny. Nietylko dlatego, że ono ma sławę — zasłużoną — i świeci w kraju rzadko szczęśliwym doborem nauczycieli zarówno biegłych w nauce, jak przejętych żywo swoim nauczycielskim i obywatelskim obowiązkiem. Ten szczęśliwy warunek zwiększa oczywiście odpowiedzialność wychowańców. Ale prócz tego jest drugi: ten, że ze wszystkich podobnych zakładów w naszym kraju, ten jeden ma swoję historyę, ten jeden jest świadkiem i pomnikiem przeszłości, ten jeden chlubi się mężami, których imiona jaśnieją w naszych dziejach. Uczeń św. Anny — on jeden w całym kraju — ma prawo czuć się kolegą Sobieskiego: a jeżeli zdolny jest czuć, jak powinien, to musi czuć, że go to koleżeństwo obowiązuje, że ma być dla niego wspomnieniem i bodźcem, że swoim poprzednikom czy z przed stu, czy dwóchset lat, wstydu przynieść się nie godzi.

To też oprócz wdzięczności, winien wychodzący uczeń św. Anny, zachować na całe życie cześć tego zakładu. W tem mogę swoich kolegów i siebie przytoczyć jako przykład. Jest temu właśnie lat czterdzieści, kiedyśmy tu zdawali egzamin dojrzałości, przechodzili te same niepokoje i obawy.

Od tego czasu przeszło całe życie: a po tem długiem doświadczeniu mogę sumiennie zaręczyć, że czuliśmy się zawsze złączeni ze wszystkiemi wspomnieniami tej szkoły, że jeżeli pierwsza chwila wyjścia ze szkoły wydaje się miłą, to rychło, i na zawsze wraca uczucie takiego do niej przywiązania, że się nie patrzy na te mury bez wzruszenia, bez wspomnienia przeszłości, bez serdecznych życzeń dla jej przyszłości.

Was koledzy od św. Anny w odstępie czterdziestu lat czasu chowała ona w warunkach nieskończenie lepszych i milszych. Niechże Bóg da, żeby wasze życie było z tą samą miarą skuteczniejsze od naszego: mniej boleściami i klęskami wspólnemi rozdarte, a więcej dla ogółu i jego przyszłości pożyteczne.

KRONIKA.

Kraków 7 lipca.

— **J. E. Minister Madeyski** przybywa jutro do Krakowa i zamieszka przez kilka tygodni na Woli.

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne swe posiedzenie w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: X. Dr J. Fijałek: „Pierwsi Jezuici w Polsce.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Józef Scheinbach, rodem z Przemyśla i Samuel Herstein rodem z Warszawy, otrzymali w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów prawa.

— **Pożegnanie** ustępującego z katedry prof. Dra Teichmana przez słuchaczy Wydziału lekarskiego odbyło się dziś o godz. 12 w południe w pięknie przystrojonej sali wykładowej *Theatrum anatomicum*. Salę przybrano roślinami, ławki okryto makatami, popiersie prof. Teichmana, stale w sali się znajdujące, otoczono laurem i żywymi kwiatami. Ławki zapełnił zastęp paruset młodzieży; w piewszych rzędach zasiedli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Wydziału medycznego, dyrektor szpitala św. Łazarza Dr Ponikło z gronem prymaryuszy, sekundaryuszy i asystentów.

Gdy na salę wszedł prof. Dr Teichman w otoczeniu rodziny i członków komitetu, powstali wszyscy z miejsc i powitali go grzmiącymi, długotrwałymi oklaskami. Skoro oklaski się uciszyły, chór akademicki odśpiewał pieśń: „Co uczucie chowa w łonie.“ Poczem imieniem młodzieży mówił medyk p. Swieżawski. Przedewszystkiem dał wyraz żalu z powodu rozstawania się z katedrą profesora, którego imię znane i sławione, który jest powagą naukową wszędzie, gdziekolwiek istnieje ognisko nauki. Wie o tem młodzież i dumną jest z tego. Dalej rozwija mowca bliżej zasługi naukowe profesora, jego wpływ na młodzież, jego przykład, wskazujący jej drogę pracy i obowiązku. Wdzięczna za to, uwieńczyła dziś laurem biust swego ukochanego i zasłużonego profesora.

Imieniem b. asystentów złożył następnie Dr Karpiński hołd niezrównanemu badaczowi przyrody.

Z kolei dziękował młodzieży prof. Dr Teichmann. Przypomniał pierwszy swój wykład w roku 1862, na który przybyło tylko 3 słuchaczy. Wzrosła ich liczba i wzrastała stale, a zawsze utrzymała się wzajemna harmonia; dążył do niej mowca drogą sprawiedliwości, nie szczędząc pochwał młodzieży, gdy na nie zasługiwała, nie szczędząc nagany, gdy była potrzebna. Słyszał mowca powiedziany tu wyraz: zasługa. Pojmuje zadanie profesora, jako najświętszy obowiązek i tylko za obowiązek je uważa — za nic więcej. Czynnności profesorskie dzielą się na dwie kategorye. Jedne urzędowe, określone przepisami, ustają z chwilą przejścia w stan spoczynku. Ale jest druga część obowiązków; te są moralne i nie mogą być skrępowane żadnemi rozporządzeniami lub paragrafami. Do tych obowiązków należy posuwanie naprzód umiejętności, praca nad nią dzień i noc. Na tem polu ja panów nie żegnam (oklaski). Skalpeli nie położyłem na stół, ani pióra nie złamałem. Jak długo siły pozwolą, pracować będę; od tych obowiązków nikt mnie nie uwolni! (Oklaski).

Wspólnie pracujemy na jednem polu; ja zbliżam się do końca, panowie rozpoczynacie pracę. Spieszcie się z tą pracą, ja długo nie mogę czekać. Im wcześniej znajdę sposobność spotkać się z panami w pracy na tej niwie, tem milej będzie dla mnie (huczne oklaski).

Po mowie profesora Teichmana rozległy się niekończące się burzliwe oklaski; wśród śpiewu chóru: „Niech żyje nam“ opuścił profesor wraz z rodziną salę wykładową. Liczny zastęp uczniów odprowadził prof. Teichmana do domu, a przy bramie Floryańskiej odfotografowano całą grupę. Wieczorem o g. $^{1}/_{2}9$ na cześć prof. Teichmana urządza młodzież uniwersytecka korowód z pochodniami.

Z powodu dzisiejszej uroczystości przypomnieć należy kilka dat z życia i działalności naukowej ustępującego z katedry profesora. Ludwik Karol Teichman, syn Jakóba i Tekli z Olszewskich, urodził się 1823 r. 16 września w Lublinie. Osierocony śmiercią obojga rodziców w dzieciństwie, pozostawał pod opieką wuja Franciszka Krupskiego i uczęszczał do szkół normalnych w Staszowie. Następnie do I i II klasy gimnazyum w Kielcach. Po zamknięciu gimnazyum w Kielcach udał się do gimnazyum w Sandomierzu; liczyło ono tylko 4 klasy. Ukończył gimnazyum w Radomiu r. 1846.

Począwszy od 3 klasy zmuszony był utrzymywać się z lekcyj, a w roku 1847 był w Warszawie zastępcą nauczyciela szkoły elementarnej na Lesznie. Wśród tak trudnych stosunków podał się o stypendyum w kwocie 200 rubli, jednakże pod warunkiem do aktu fundacyjnego przywiązanym, że będzie uczęszczał na wydział teologiczny. Miłość nauk przyrodniczych zwyciężyła nad teologią i młody Teichman wyemigrował do Heidelbergu, gdzie w roku 1850 uczęszczał na wydział filozoficzny, a w roku następnym 1851 przeniósł się na wydział lekarski. Roku 1852 otrzymał posadę asystenta anatomii w Getyndze, gdzie dalej uczęszczał na wydział lekarski. W tym czasie, poświęcając się zarówno chemii, jak fizyologii, wydał pierwszą rozprawę naukową, która położyła podwaliny jego sławy, mianowicie, badając krew ludzką, odkrył nieznane dotąd kryształy krwi, którym dał nazwę heminy.

W roku 1855 otrzymał na uniwersytecie w Getyndze stopień Dra medycyny z wyszczególnieniem; w roku 1856 otrzymał stypendyum Blumenbacha celem zwiedzenia znaczniejszych zakładów anatomicznych w Europie. Zwiedził szczegółowo zakłady w Austryi, Anglii, Belgii, Danii, Holandyi, Francyi, Szwecyi, Norwegii i Niemczech. Roku 1859 uzyskał *veniam legendi* jako prywatny docent anatomii i fizyologii w Getyndze; w tych czasach otrzymał nagrodę od uniwersytetu w Kopenhadze za rozprawę „O przedostawaniu się obcych ciał przez błonę śluzową“. Zaraz potem powstało dzieło *Das Saugader-System*, a już przed jego napisaniem czyniły mu różne uniwersytety propozycye objęcia katedry.

W r. 1861 powołany został Dr Teichman na katedrę w Uniwersytecie Jagiellońskim. Za przesłane na wystawę w Paryżu okazy z zakresu anatomii otrzymał od rządu francuskiego medal bronzowy, a nadto odznaczony został orderem Franciszka Józefa. W roku 1872 otrzymał tytuł radcy rządowego, został czynnym członkiem Akademii Umiejętności, a przez dłuższy czas był jej wiceprezesem, w r. 1877 wybrany był rektorem Uniwersytetu, a w roku ubiegłym otrzymał order korony żelaznej III klasy. Szereg jego prac naukowych obejmuje szczegółowo kronika Uniwersytecka.

— **Nowa fundacya stypendyjna.** Wychodźca z r. 1831 Józef Franciszek Kasparek, zmarły w Paryżu dnia 22 września 1892 r., zapisał testamentem Stowarzyszeniu polskiemu, istniejącemu we Francyi od lat przeszło 30 pod nazwą Instytucyi czci i chleba, kapitał, wynoszący około 140.000 franków, a przeznaczony na założenie i utrzymanie dwóch stypendyów dla uczniów medycyny, narodowości polskiej, którzyby studya na Uniwersytecie krakowskim ukończone, pragnęli uzupełnić w Paryżu. Mianowicie zaś „stypendya te przeznaczone są na zwiedzanie szpitalów, klinik i laboratoryów, na asystowanie przy wykładach, operacyach i doświadczeniach, dokonywanych przez najznakomitszych lekarzy i chirurgów i wogóle na obeznanie się z najnowszemi i najdoskonalszemi metodami nauki lekarskiej.“ Stypendya w wysokości 2.000 franków rocznie nadawane będą na dwa lata przez Zarząd Instytucyi czci i chleba tym kandydatom, których „Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawi jako najgodniejszych, pod względem nietylko naukowego uzdolnienia, ale także moralności i patryotycznych uczuć polskich.“ Stypendysta będzie obowiązany pod koniec swego pobytu w Paryżu złożyć dziekanowi Wydziału lekarskiego w Krakowie piśmienne sprawozdanie z przebiegu swych studyów w Paryżu, oraz choćby streszczoną w tej mierze wiadomość prezesowi Zarządu Instytucyi czci i chleba; zobowiąże się też przez czas pobytu swego za granicą nie brać udziału w jakiejkolwiek agitacyi politycznej.

Prezes Instytucyi czci i chleba p. T. Błociszewski, profesor honorowy w liceum Louis-le-Grand w Paryżu, zawiadamiając o tej fundacyi rektora Uniwersytetu Jagiell. prof. Dra Zolla, prosił zarazem o przedstawienie kandydata. Rektor Zoll po porozumieniu się z Wydziałem lekarskim, przedstawił na przyszłoroczne stypendyum Dra Karola Kleckiego, który dawniej uczęszczał na Wydział lekarski w uniwersytecie dorpackim i zyskał tam dyplom doktorski, a następnie uczęszczał na Uniwersytet Jagielloński i tu również w roku bieżącym uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Pismem z dnia 2 b. m. doniósł prof. Błociszewski rektorowi Uniwersytetu, że Zarząd Instytucyi czci i chleba nadał pomienione stypendyum Drowi Kleckiemu na lat dwa, licząc od początku roku szkolnego 1894/5. Na przyszły rok nadane zostanie drugie stypendyum, tak iż począwszy od r. 1895/6 będzie zawsze, zgodnie z życzeniem ś. p. testatora, dwóch stypendystów, jeden na drugim roku, a jeden pierwszoroczny. W ten sposób stypendysta drugoletni może być użyteczny swemu nowemu koledze. Stypendyście wolno ostatnie sześć miesięcy obrócić na zwiedzenie innych fakulte-

tów medycznych, nawet poza granicami Francyi, ale z obowiązkiem wrócenia, w myśl fundatora, na praktykę lekarską do kraju, najpóźniej po dwóch latach od czasu, w którym zaczął pobierać stypendyum.

Zapisodawcy ś. p. Józefowi Franciszkowi Kasparkowi należy się oczywiście przedewszystkiem wdzięczne wspomnienie, że tak wspaniałomyślnie i hojnie pamiętał o krakowskim Uniwersytecie; niemniej jednak Zarząd Instytucyi czci i chleba niepospolite położył zasługi około przeprowadzenia rozległych i licznych formalności i około doprowadzenia szlachetnego dzieła do skutku. Instytucya ta od lat 32 wśród emigracyi naszej istniejąca w Paryżu, a oddająca społeczeństwu naszemu znakomite usługi, że wspomnimy tylko utrzymywanie zakładu weteranów u św. Kazimierza, wspomaganie mężów zasłużonych Ojczyznie, pośredniczenie w rozdawnictwie zapomóg weteranom z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej i wiele, bardzo wiele innych, powołaną też została szczęśliwie na wykonawczynię woli ostatniej ś. p. Kasparka. W pewne więc ręce dostał się zarząd i tej fundacyi. Prezesem zarządu czyli rady jest prof. Tadeusz Błociszewski, wiceprezesami pp. Artur Sienkiewicz i Lubomir Gadon, administratorem p. Józef Gałęzowski, sekretarzem p. Józef Rustejko, członkami pp. Henryk Babiński, Roman Baczyński, Wacław Gasztowt, Konstanty Henszel, Witold Hryniewicki, Teodor Jełowicki, Ildefons Kossiłowski, Władysław Mickiewicz, Marceli Tąszewski, Dyonizy Zaleski.

— **Budowa szkół średnich.** Ministerstwo poleciło reskryptem, nadeszłym tu wczoraj, zawrzeć natychmiast formalny kontrakt między rządem a gminą m. Krakowa co do kupna gruntów przy ul. Studenckiej pod szkołę realną i gruntów przy ul. Sobieskiego pod III gimnazyum, pod warunkami, już poprzednio ze strony rządu z gminą ułożonymi. Rząd oznajmia, iż pokryje także należytości, wynikłe z przeniesienia tytułu własności na gminę w chwili, gdy grunta te nabyła od prywatnych właścicieli; pokrycie kosztów przeniesienia własności z gminy na rząd poniesie również rząd. Sprawa budowy szkół średnich postąpiła o znaczny krok naprzód i nie można wątpić, że budowa, zwłaszcza szkoły realnej, rozpocznie się w najbliższym czasie, prawdopodobnie jeszcze w lipcu b. r.

— **Czytelnia katolicka polska.** Wczoraj ukonstytuował się świeżo wybrany wydział tego Stowarzyszenia, wybierając przewodniczącym prof. Dra Kazimierza Morawskiego, tegoż zastępcą X. prał. Franciszka Starowieyskiego, sekretarzem Dra Henryka Szarskiego, skarbnikiem Dra Władysława Miłkowskiego i gospodarzem Dra Stanisława Biesiadeckiego. Wydział uchwalił otworzyć czytelnię już w dniu 1 października b. r.

— **Z teatru.** W niedzielę po raz ostatni danem będzie *Dziecko szczęścia*. Operetka ta cieszyła się dotąd wielkiem powodzeniem. W poniedziałek artyści odśpiewają *Favoritę*, operę w 4 aktach Donizetti'ego. W operze tej wystąpi po raz pierwszy p. Klara Cordier, artystka opery paryskiej, o której śpiewie i grze jednomyślnie cała prasa wyrażała się z wielkiem uznaniem, gdzie tylko p. Cordier występowała. Inezę odśpiewa p. Niesiołowska, Alfonsa XI p. Rybak, Fernanda p. Jaroński, a Baltazara p. Pester.— Do opery tej sprawiono nowe kostyumy.

— **Teatr letni** w parku krakowskim: w sobotę dnia 7 b. m.: *Lekka kawalerya*, operetka w 2 aktach F. Suppe'go; występ p. Wincentego Rapackiego (syna), art. teatrów warszawskich. Poprzedzi jednoaktowa komedya Benedixa *Jeden z nas ożenić się musi*.

W niedzielę 8 b. m.: *Staroświecczyzna i postęp czasu* czyli *Dziwak z uprzedzenia*, komedya w 4 aktach ze śpiewami I. N. Kamińskiego; występ p. Henryka Swaryczewskiego, art. teatru krakowskiego, oraz p. Wincentego Rapackiego (syna), art. teatrów warszawskich.

— **Wezwanie.** Kochani bracia! Klęska, która dotknęła całą Galicyę i wam się dała we znaki. Z powodu bezustannych deszczów — boisko wystawowe we Lwowie nie mogło być na czas wykończone. — Zrobiliśmy jednę wycieczkę do Lwowa, dla zwiedzenia wystawy, dla przyjemności. Dnia 13 b. m. musimy jechać dla obowiązku. Nie trzeba się zniechęcać w walce z żywiołem, tylko czas zwycięża i cierpliwość. Prosimy więc, abyście stanęli, jeżeli nie w większej liczbie, to przynajmniej w tej samej, co w dniu 28 czerwca. Ćwiczenia rozpoczynają się na nowo; ci, którzy jeszcze nie nauczyli się ćwiczyć, niech przyjdą i nauczą się i niech staną na miejsce tych, którzy nie mogą z powodu zajęć zawodowych dostać drugi raz urlopu. Odnówmy i uzupełnijmy nasze szeregi, dajmy dowód, że jeden przykry zawód zniechęcić nas nie potrafi. A więc jedziemy do Lwowa, d. 13 bm.— Za wydział „Sokoła" krakowskiego:
Antoni Piotrowski.

Mundury sokole komisya ubiorowa wydaje, jak przedtem, na zwykłych warunkach, można je jeszcze zamawiać przed zlotem.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły na restauracyę cerkwi w Caryńskiem w pow. liskim, zapomogę w kwocie 300 złr.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Brodnickiego z Krosna do Zbaraża i Leopolda Popiela ze Zbaraża do Krosna, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Kazimierza Korczak Michalewskiego z Jasła do Kałusza i Wilhelma Gawrońskiego z Kolbuszowej do Husiatyna, wreszcie przeznaczył praktykanta konceptowego namiestnictwa Karola Łępkowskiego do służby przy starostwie w Jaśle.

— **Z wystawy krajowej.** Wystawa krakowskiej Akademii Umiejętności przeniesioną została onegdaj do osobnego pokoju w pawilonie wydawniczym. Dr Stanisław Smolka osobiście zajmował się przeniesieniem tej wystawy, dołączył do niej jeszcze trzy zestawienia graficzne, a mianowicie: grafikon, przedstawiający stosunki, jakie ma Akademia Umiejętności z instytucyami naukowemi w Europie i poza Europą; druga tablica przedstawia skład członków Akademii Umiejętności i z jakich dzielnic pochodzą; trzecia tablica przedstawia, ile pieniędzy i z jakich źródeł wydaje Akademia na poszczególne działy naukowe.

— **P. Gasztowt** z Paryża przesłał do dyrekcyi wystawy krajowej nader serdeczny list, w którym usprawiedliwia, że przyjazd dawnych uczniów szkół polskich w Paryżu na wystawę do Lwowa z wielu względów nie może przyjść do skutku. „Będziemy z wami myślą i duchem — pisze p. Gasztowt — prosimy o nas myśleć." — P. Gasztowt oznajmia w końcu, że Stowarzyszenie byłych ucziów szkoły Batignolskiej wysłało na naszą wystawę swoje druki oraz graficzne zestawienie 29-letniej swojej działalności.

— **Galicya w słowie i obrazach.** Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie zgromadzenie współpracowników jednego z tomów głośnego dzieła pt.: *Die oester.-ung. Monarchie in Wort und Bild*, a mianowicie tej jego części, która obejmuje opis Galicyi. Posiedzenie zagaił Namiestnik hr. Badeni, odczytując następującą depeszę od arcyksiężnej Stefanii: „Oby w wieńcu literackich i artystycznych prac, zdobiących już nasze dzieło, był tom o Galicyi nową chlubą; obyście wszyscy panowie, zgromadzeni dzisiaj we Lwowie, zachowali w pamięci wasz patryotyczny trud z dumą, radością i zadowoleniem. Tem życzeniem witam każdego ze zgromadzonych panów współpracowników i przesyłam im moje pozdrowienie. *Stefania.*" — P. Namiestnik wysłał bezzwłocznie telegram dziękczynny tej treści: „Zgromadzeni współpracownicy tomu o Galicyi dzieła: „Austro-węgierska monarchia w słowie i obrazach" wyrażają niniejszem swoje najgłębsze podziękowanie za najłaskawszy telegram powitalny, dodając zarazem zapewnienie, że patryotycznemu przedsięwzięciu poświęcą swoje siły z radością i zapałem. *Badeni.*

Po gorącej przemowie do zgromadzonych oddał p. Namiestnik przewodnictwo w ręce p. Zaleskiego. — Z współpracowników obecni byli ze Lwowa: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, wiceprezydent Dr Bobrzyński, inspektor German, profesorowie Antoniewicz, Barwiński, Dunikowski, X. Ogonowski, Pilat, Werchracki, dyrektor Tyniecki i Władysław Łoziński. Z Krakowa przybyli profesorowie: hr. Tarnowski, Lewicki, Malinowski, Szajnocha, Piekosiński, Smolka, Maryan Sokołowski, Bylicki, Matusiak i konserwator Demetrykiewicz. Z Berlina przyjechał literat B. W. Segel, a z Wiednia redaktor całego dzieła prof. Zeissberg.

— **Betty Paoli**, znana poetka niemiecka, umarła onegdaj w Baden, przeżywszy lat 78. Betti Paoli (właściwie Barbara Glück) była guwernantką na Szląsku i w cesarstwie rosyjskiem i stała w bliskich stosunkach przyjaźni z Grillparzerem, Lenauem i Bauernfeldem. Żyła przez jakiś czas w Paryżu, potem osiadła na stałe w Wiedniu i przez jakiś czas prowadziła w *Öst. Ztg* dział krytyk teatralnych i artystycznych. Wydała pięć tomów poezyj, oraz kilka tomów prozy.

— **Książę Karol Schwarzenberg** obchodził przedwczoraj 70-tą rocznicę urodzin. Wszystkie czeskie dzienniki zamieściły z tego powodu artykuły, omawiające polityczną działalność księcia.

— **Prof. August Dillmann**, słynny oryentalista, badacz języka etyopskiego, umarł onegdaj w Berlinie. Dillmann był przyjacielem Dawida Straussa i Zellera.

— **Samobójstwo.** Członek Izby magnatów węgierskich, Gabryel Beniczky, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w samotnej i skalistej okolicy w pobliżu lasu Kasza Polyana. Za wynalezienie zwłok, których przez jakiś czas nie można było odszukać, wypłaciła hrabina Beniczky nagrodę 5000 złr. Hrabia Beniczky był członkiem partyi liberalnej i głosował niedawno za kościelnymi projektami rządu; nazwisko jego wymieniano pomiędzy kandydatami do teki ministra rolnictwa. Przyczyna samobójstwa jest niewiadoma.

— **Henry Layard**, były dyplomata i znany oryentalista, umarł temi dniami w Londynie. Layard rozpoczął karyerę polityczną, jako korespondent różnych angielskich dzienników. W roku 1845 na koszt wielkobrytańskiego posła w Konstantynopolu rozpoczął badania około ruin w Nimrod i wykrył resztki assyryjskich pałaców królewskich w okolicach dawnej Niniwy; później prowadził dalsze w tym kierunku prace z polecenia Britisch Muzeum. W roku 1852 został Layard podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, w roku 1868 ministrem robót publicznych, w roku 1869 posłem w Madrycie, w r. 1877 ambasadorem w Konstantynopolu. Layard należał pierwotnie do stronnictwa liberalnego, przyłączył się jednak potem do polityki wschodniej Beaconsfielda. Od roku 1880 usunął się Layard do życia prywatnego.

— **O strasznym pojedynku** donoszą londyńskie pisma z Indyj angielskich. Mianowicie pomiędzy kapitanem Philippi i porucznikiem Shepherd odbył się tam tak zwany „pojedynek wężowy", który ma następujący proceder: Do ciemnego pustego pokoju wpuszczają węża grzechotnika i po niejakim czasie obaj przeciwnicy wchodzą tam, każdy innemi drzwiami. Rzecz prosta, nie widząc z powodu kompletnej ciemności groźnego gada, którego ukąszenie najlżejsze niechybną śmierć przynosi, każdy z nich lęka się o krok naprzód postąpić, aby się doń nie zbliżyć, choć równie niebezpiecznem jest naturalnie pozostanie na miejscu. Wreszcie skoro jednego z nich, przez ślepe zrządzenie losu, wąż ukąsi, drugi co żywo ucieka z piekielnej matni. Tak było i tym razem. Po jakich dziesięciu minutach wyczekiwania w śmiertelnej trwodze, rozległ się w pokoju okrzyk porucznika Shepherda, oznaczający zakończenie pojedynku... W tej chwili też kapitan Philipps rzucił się ku drzwiom, które po omacku po kilku sekundach, jak wiek dlań długich, wreszcie odnalazł i bez szwanku uszedł. Przywołał niezwłocznie żołnierzy, węża ubito, wijącemu się w kurczach agonii porucznikowi pospieszono z pomocą lekarską, lecz wszystko było daremne. Po upływie kilku godzin męczarni okrutnych Shepherd skonał. Kapitana, który w ciągu owych fatalnych 10 minut kompletnie był posiwiał, władza wojskowa postawiła za ten szalony pojedynek pod sąd wojenny.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 8 b. m.: *Dziecko szczęścia*, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 6 lipca rano mały deszcz, zresztą dość pogodnie; termometr od +14·5 doszedł do +25·5 Cels. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 7 lipca stan jego był 747·7 mm., termometru +17·0 Cels. Wiatr zachodni.

W niedzielę 8 b. m.: św. Jana z Dukli; w poniedziałek 9 b. m.: św. Cyrylla b. i Anatolii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jest zapewne wiele oper, misterniej skomponowanych, w wyższym stylu ułożonych, efektowniejszych i świetniejszych niżeli *Halka* — mało jest takich, któreby równie silnie przemawiały do serc słuchaczy, któreby wywierały równie głębokie i trwałe wrażenie. Wyrafinowana krytyka zarzuci *Halce* zbyteczną prostotę i pewien sentymentalizm, który zresztą prawie całkowicie na karb libretta złożyć należy, ale dla nas opera ta pozostanie zawsze dziełem szczerego natchnienia, nieprzebraną skarbnicą melodyj, zawsze świeżych, a dla polskiego ucha podwójnie mile brzmiących.

Wykonanie było wogóle bardzo dobre, miejscami nawet wyborne. Pani Niesiołowska (Halka) śpiewała, zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach, z prawdziwem uczuciem. Giętki jej i silny głos znalazł w tej partyi dobre pole do popisu. P. Jaroński (Jontek) przedstawił się, jako tenor, obdarzony świeżym i dźwięcznym głosem, o łatwej emisyi. Umiejętne cieniowanie świadczy o dobrej szkole. Aryę z aktu IV musiał artysta powtórzyć na ogólne żądanie. Silny bas p. Pestera dobrze się nadaje do partyi stolnika. P. Rybak (Janusz) i pani Teksel (Zofia) dobrze uzupełniali całość przedstawienia. Chóry, zwłaszcza męskie, są cokolwiek za słabe, a w zbiorowych scenach znać pospieszne wyuczenie. Wiadomo jednak, że chóry stanowią zwykle najsłabszą stronę, nawet stale zorganizowanych trup operowych. Kostiumy były oczywiście nowe i ładne, a dekoracye malownicze. Na osobną wzmiankę zasługują tańce, wykonane z zręcznością, wdziękiem i werwą. Tancerz, który wykonał solo góralskie w ostatnim akcie, może się popisywać na każdej stołecznej scenie.

W ogólności należy się prawdziwa wdzięczność inicyatorom przedsiębiorstwa operowego, a publiczność poprze niezawodnie ich usiłowania. Zorganizowanie średniej nawet opery przedstawia obecnie tak wielkie trudności, że trzeba było wielkich zabiegów i znacznych kosztów, aby zebrać te siły, jakie mamy obecnie w Krakowie. Nie trzeba więc stawiać zbyt wygórowanych żądań i oceniać trupę, zebraną pospiesznie na krótki przeciąg czasu, miarą stałych scen, pochłaniających ogromne nakłady.

Telegramy biura koresp.

Campiglio 7 lipca. Cesarz i cesarzowa odbyli wczoraj przy wspaniałej pogodzie wycieczkę na przełęcz w wysokości 2.500 m. Cesarstwo powrócili do hotelu wieczorem.

Wiedeń 7 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Dyrektor gimnazyum św. Anny i docent prywatny Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Leon Kulczyński i profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Dr Ludwik Kubala, otrzymali krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu w Brodach Antoni Spomorski został mianowany starszym radcą skarbowym, a sekretarz skarbowy Dr Rudolf Różycki radcą skarbowym przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wiedeń 7 lipca. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem przybyła do Teresianum deputacya lwowskiego Uniwersytetu, składająca się z rektora Ćwiklińskiego i prof. Wernera, aby wręczyć bar. Gautschowi dyplom doktora filozofii *honoris causa*. Rektor podniósł w przemowie zasługi, które położył bar. Gautsch około rozwoju Uniwersytetu lwowskiego głównie przez to, że wyrobił u cesarza uzupełnienie Uniwersytetu wydziałem lekarskim. Dalej zauważył rektor, że to najwyższe akademickie odznaczenie jest zarazem podziękowaniem za wybitną działalność barona Gautscha na polu szkolnictwa wogóle, a zwłaszcza na polu szkolnictwa galicyjskiego.

Po odczytaniu łacińskiego dyplomu podziękował baron Gautsch serdecznie za odznaczenie i stwierdził na zasadzie długoletniej obserwacyi, iż w Galicyi panuje godna podziwienia jedność w sprawach kulturnych. Baron Gautsch przypomniał, że uwzględniał wszystkie możliwe życzenia kraju i podniósł przyjacielskie poparcie, jakiego zawsze doznawał ze strony namiestnika hr. Badeniego; przypomniał dalej b. profesora lwowskiego Uniwersytetu Rittnera, który jako szef sekcyi, radą i czynem go wspomagał i oświadczył w końcu, że zastrzega sobie osobiście podziękować podczas swego pobytu we Lwowie, dokąd zamierza się udać dla zwiedzenia wystawy.

Buda-Peszt 7 lipca. *Magyar Ujsag* donosi z Nagy-Becskerek: Wczoraj po południu wybuchł w składach drzewa pożar, który wskutek wiatru rozszerzył się na inne budynki. Wszystkie domy nad rzeką stoją w płomieniach. Zdaje się, że wszystkie zabudowania nad brzegiem ulegną zniszczeniu.

Rzym 7 lipca. Komisya skarbowa senatu postanowiła nie odstępować od poprzednich uchwał, które oświadczają się za wszystkiemi przedłożeniami rządowemi, z wyjątkiem podatku od renty. Poprawka Antonelli'ego odrzucona została 15 głosami; sześciu senatorów wstrzymało się od głosowania.

Rzym 7 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, w odpowiedzi na kilka zapytań, oświadczył minister spraw zewnętrznych baron Blanc: Śmierć sułtana marokańskiego wzbudziła obawę wybuchu rozruchów, wskutek czego rząd włoski wysłał statek wojenny dla ewentualnej obrony swoich poddanych. Tymczasem nowy sułtan uznany został spokojnie i znikła wszelka przyczyna zamieszek. Mocarstwa starają się zgodnie o utrzymanie *status quo*.

Rzym 7 lipca. Ajencya Stefaniego donosi: Ogłoszony wczoraj dekret znosi postępowanie karne w sprawach o przekroczenie dekretu, nakazującego wydanie broni władzom w Sycylii i darowuje kary, nałożone z powodu tego rodzaju przekroczeń przez sądy wojenne.

Marsylja 7 lipca. Wczoraj zarządzono rewizyę u 40 anarchistów. Kilku aresztowano. Skonfiskowane papiery stwierdzają porozumienie pomiędzy anarchistami francuskimi a zagranicznymi.

Londyn 7 lipca. Izba wyższa obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad bilem, wniesionym przez Salisburego, a odnoszącym się do cudzoziemców, przybywających do Anglii, a zagrażających porządkowi publicznemu. W toku obrad odparł Rosebery twierdzenie Salisburego, jakoby Anglia była głównem ogniskiem nieszczęsnych zagranicznych spisków i anarchistycznych zamachów, skierowanych przeciwko obcym, z Anglią sprzymierzonym naczelnikom państw. Takie twierdzenia — mówił Rosebery — mogą wywołać zagraniczne zawikłania. Po odpowiedzi Salisburego został bil w pierwszem czytaniu przyjęty.

Petersburg 7 lipca. Rodzina carska wyjechała wczoraj do Finlandyi.

Sztokholm 7 lipca. Bakteryologiczne badania wykazały cholerę azyatycką w wydzielinach czterech pasażerów, którzy zasłabli na pokładzie statku „Döbeln".

Bern 7 lipca. Rada związkowa nie zgodziła się na udział kantonów w dostarczeniu kapitału dla przyszłego banku krajowego, który posiadać będzie monopol emisyi not. Kapitał 25 milionów franków ma być złożony jedynie i wyłącznie przez związek.

Algier 7 lipca. Yacht „Nixe," na którym znajdował się arcyksiążę Ludwik Salvator, porwany został podczas wycieczki z Majorki przez prąd i rzucony pomiędzy dwie skały, wśród których ugrzązł. Z Algieru wyslano kilka holowników dla wydobycia ztamtąd jachtu. Arcyksiążę i załoga, składająca się z 18 ludzi, przedostała się szczęśliwie na ląd.

Algier 7 lipca. Przybył tu arcyksiąże Ludwik Salwator.

Chicago 7 lipca. Gubernator stanu Illinois złożył w ręce prezydenta Clevelanda protest przeciwko wysłaniu wojsk związkowych do Illinois i zażądał ich odwołania bezwłocznego. Prezydent Cleveland odpowiedział, że obecność wojska jest koniecznie potrzebna dla bezpieczeństwa służby pocztowej. Wojsko nie budzi w strejkujących robotnikach żadnej obawy. Jenerał Miles oświadczył, że jeśli stan obecny potrwa dłużej, koniecznem będzie ogłoszenie stanu oblężenia. Wydany został już rozkaz aresztowania przywódcy bezrobocia Debsa. Strejkujący wywołują liczne bójki i pożogi.

Chicago 7 lipca. Położenie jest coraz gorsze. W mieście panuje anarchia i gwałty. Strejkujący splądrowali sklepy i podpalili pociągi. Podczas starć z policyą wielu strejkujących odniosło ciężkie rany. Sześciu jest zabitych.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodziny litewskiej złożono pod lit. E. K. 10 złr.

Dla biednej wdowy ułomnej i chorowitej złożono pod lit. E. K. 10 złr.

Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich nadesłał K. Kucharski za pośrednictwem L. B. Maleckiego 2 złr.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 7 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 05	Anglobank	157 60
Renta austryac. srebrna	98 —	Union	263 —
Renta austryac. 4% złota	122 15	Bankverein	138 —
Renta austryac. 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	248 50
Akcye ban. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	351 25	„ „ lwowsko-czerniow.	276 75
Londyn	125 25	„ „ połudn.	105 50
Napoleony	9 96½	Elbethal	258 50
Dukaty	5 92	Nordbahn	3050
Marki	61 42½	Staatsbahn	338 —
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	82 70
4% „ „ złota	121 45	Akcye tytoniowe	213 75
Losy prem węg.	150 —	Ruble	134 37
Losy tureckie	66 20		

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 7 lipca.

Banknoty austr.	162 80	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 65	Renta włoska	77 80
Banknoty ros.	218 80	Akc. austr. kred.	210 62
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 20	61 60
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 70	97 40
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	395 —	405 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	396 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 10
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 10
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 05	98 25
4²⁄₁₀% srebrna	98 05	98 25
4% złota austryacka	121 90	122 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 25	121 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	95 70
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% „ „ „ „ 1889	116 25	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 90
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	95 30	96 30
3% „ południowej	154 —	154 90
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 50	95 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	156 —	157 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 —	138 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	458 —	459 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	440 —	441 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	398 —	408 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 60	249 10
austro-węgiersk. banku 600 „	1001	1007
Unionbanku 200 „	261 50	262 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3045	3052
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 —	186 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	276 50	277 50
„ państwowej 200 „	338 —	338 50
„ południowej 200 „	104 75	105 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 —	203 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 —	82 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	213 25	213 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 25	— —
„ „ 1860 „ 500 „	146 80	147 30
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	159 —
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 50	151 —
„ regul. Cisy	143 —	143 60
austr. regul. Dunaju	126 80	127 40
miasta Wiednia z r. 1874	172 75	173 25
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	65 90	66 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 10	10 25
kredytowe z r. 1858	196 —	197 —
miasta Krakowa	26 —	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 20	18 90
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 97	9 98
Funty szterlingi angielskie	12 51	12 56
Marki niemieckie	61 42	61 50
Ruble papierowe	134 25	134 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 " " " z Zwierzyńca 5·00 " " " z Podgórza Pł. 5·06 " " " " przystanku		**do Oświęcimia.**
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 " " " " " z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 " " " " " " Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 " " " 1014 z Podgórza Pł. 8·44 " " " " " przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 " " " mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 " " " " " " przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa 10·50 " " " " " " z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·15 po " " " " z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 " " " " z Zwierzyńca 2·46 " " " " z Podgórza Pł. 2·52 " " " " " " przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 " " " 1020 z Podgórza Pł. 7·01 " " " " " przystanku		**do Żywca.**
6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 " " " " " z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 " " " z Zwierzyńca 7.25 " " osob. z Podgórza Pł. 7·31 " " " " " przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 " " " " z Podgórza Pł.		**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 " " " " " z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk** i **Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 " " " " " z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 " " " " " " Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 " " " " " Płasz. 5·49 " " mięszany " Zwierzyńca 6·05 " " " " Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 " " " " " " Krakowa		**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 " " " " " " Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 " " " " " " Płasz. 8·55 " " " 18 " Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 " " " " " " Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·36 " " " " " Płasz. 10·53 " " " " " Zwierzyńca 11·09 " " " " " Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcima.**
2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 " " " " " " " Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 " " " " " Płasz. 4·17 " " mięszany " Zwierzyńca 4·33 " " " " Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 " " " " " " Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 " " " " " " Płasz. 7·40 " " " 24 " Krakowa		**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 " " " " " " Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 " " " " " Płasz. 9·06 " " " " Zwierzyńca 9·22 " " " " Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 " " " " " " Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-9-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

(1728 3-3)

W poniedziałek d. 9 lipca b. r.
o godz. 9ej rano,
jako w rocznicę śmierci
ś. p.
Księcia Aleksandra
Czartoryskiego
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary,
na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

(1731)

Za spokój duszy ś. p.
STANISŁAWY ze SWOLKIENIÓW
Piątkowskiej
odbędzie się
jako w drugą rocznicę śmierci,
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Franciszkanów
w poniedziałek d. 9 lipca b. r.,
o godzinie 9ej rano,
na które pozostały mąż z córką zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

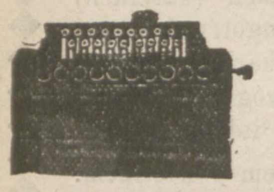
POTRZEBNY JEST
SKLEP
na linii A—B lub w Rynku głównym za **bardzo dobrą zapłatą.** Uprasza się PP. właściciele domów, by raczyli oferty składać w **Administracyi „Czasu"** pod literami **J. P.** **Dyskrecya zapewniona.** (1697-1 3)

Suknie damskie
wykonywa w najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD
St. Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice 19.
Poleca zarazem
Kapelusze damskie
w wielkim wyborze, *Kwiaty paryskie, Pióra strusie i fantazyjne, Gorsety, Parasole angielskie — oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.* (1699 1-10)
Zamówienia z prowincyi wykonywa najspieszniej z gustem i elegancyą — po cenach umiarkowanych.
Modele paryskie.

Na placu budowy dworca kolejowego
sprzedane zostaną od dnia 1go września b. r. prowizoryczne drewniane wychodki dla przejezdnych i 30 metrów długi papą kryty dostęp.
Mający chęć kupna otrzymają bliższe szczegóły w **kancelaryi budowniczej na dworcu kolei.** (1729-1-2)

!!Morele!!
Piękne, wielkie i dojrzałe morele wysyła w 5-kilowych koszykach poczt. za zaliczką 1 złr. 80 c.
Munk Gabor, Grosswardein (Ungarn).
(1730-1-3)

Odprzedających i zastępców
poszukuje się w większych miastach dla niezrównanej sączki (filtru) do wody, piwa, wina, spirytuozów, soków owocowych, oliwy i t. p. Łaskawe oferty pod **„Filter 300"** przyjmuje Biuro ogłoszeń **M. Dukes w Wiedniu,** I/1. (1624)



Najlepsze
i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1646 2)

Do odwaniania ust
NAJLEPSZY UZNANY ŚRODEK.
Röslera (1608-2-15)
woda do ust i zębów
jest niezaprzeczenie najlepsz. środkiem przeciw **bólom zębów** i służy zarazem do **konserwowania i czyszczenia zębów.** Ta od lat uznana i słynna, zachwalana woda do ust, usuwa w ustach wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz
(W. Rösler's Nachfolger)
w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.
Należy strzedz się przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse Nr. 4 w Wiedniu.**
Główny skład mają aptekarze **E. Heller** w **Krakowie** i **Dr. Rucker** we **Lwowie.**

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca:
Mowę żałobną
wypowiedzianą w katedrze na Wawelu przy pochowaniu zwłok J. Em. X. Kardynała Dunajewskiego, Księcia-Biskupa krakowskiego,
przez
X. Kanonika Prof. Dr. Pelczara.
Cena egz. **10** cent., z przesyłką **12** cent.
Cały dochód przeznaczony na restauracyę katedry. (1707-1 6)

Reim i Friedrich
DROGUERYA
„POD CZARNYM PSEM"
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45
polecają
Mączkę pokarmową „Nestlego" dla dzieci, JP. (1656-3-6)
Proszek do zasypowania,
Mączkę ryżową,
Cacao w proszku na wagę,
Cacao „Van Houtena",
Ekstrakt mięsny „Liebiga",
Soki owocowe naturalne,
Wyskoki szpilkowe,
Wódkę francuską „Molla",
Wodę kolońską na wagę,
Perfumy silnej woni na wagę,
Artykuły toaletowe,
Artykuły chirurgiczne.
Zamówienia wysyłamy odwrotnie.

Do wynajęcia zaraz:
3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500-12-)

RABKA.
Od d. 25 czerwca prowadzoną będzie
gimnastyka szwedzka zdrowotna, lecznicza i mięsienie,
przez Szwedkę **pod kierownictwem właścicielki Zakładu gimnastycznego w Warszawie panny Heleny Kuczalskiej.** Przytem gry i zabawy zastosowane do wieku uczestników. Dla starszych krokiet, *lawn-tenis* i inne gry towarzyskie. JP (1566-6 6)

WIEDEŃSKI HANDLARZ DRZEWA
poszukuje dobrej piły dla **cięcia materyału sosnowego** celem zawarcia umowy ilości **250—300 wagonów** wzgl. więcej.
Oferty pod lit. **„Z. 869"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (1615-4 4)

TŁOCZNIA
jabłecznik
GLEISDORF
z dojrzałego styryjskiego owocu, czysty, bez żadnego dodatku wody tłoczony, najzdrowszy orzeźwiający napój, hektolitr 8 i 10 złr. na miejscu w stacyi kolejowej **Gleisdorf.**
(1126 10 18) **S. Wettendorf w Gracu.**

Muzyka! muzyka!
Instrumenta w najlepszej jakości i bardzo tanio wysyła fabrykant
Chr. Blasl w Schönbach,
w Czechach.
Skrzypce do nauki 2, 2½, 3—5 złr.
Dobre **skrzypce koncertowe** 7, 10, 15—30 złr.
Cytry 6, 7, 10, 15—30 i 40 złr.
Gitary 3, 4, 5—8 i 12 złr.
Harmonijki 2, 3, 4, 5—8 i 12 złr.
Harmonijki dwurzędowe 12, 15, 20, 25—30 złr.
Oprócz tego wszelkie rodzaje smyczków, bardzo dobre struny, wszelkie instrumenta dęte i rznięte tudzież bębny, talerze i t. p. Przyjmuje wszelkie naprawy, niemniej wymienia stare skrzypce i altówki na dobre nowe. (1525-5-5)



Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.
To czernidło **bez witryoleju nadaje ciemnoczarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
Wszędzie do nabycia.
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (426-10-)
St. Fernolendt!
Na jasne obuwie znakomita maść na skórę naturalną.

Papier listowy
Z WIDOKAMI **NASZYCH GOR** (TATR I ZAKOPANEGO)
gustownie wykonany według oryginalnych akwarel *Walerego Eljasza,*
wyszedł własnym nakładem firmy
JAN FISCHER w Krakowie, w Pałacu Spiskim.
Do nabycia u nakładcy w Krakowie, w Spółce handlowej w Zakopanem i we wszystkich znaczniejszych handlach papieru w Galicyi.
Cena pudełka ozdobnego złr. 1·25. JP. (1569-5-5)

CARL KUHN & Co.
w WIEDNIU.
Znak ochronny.

Ostrzeżenie!
Znak ochronny i **ETYKIETY PUDEŁEK** naszych
stalowych piór do pisania
są prawnie ochronione, uprasza się zatem usilnie o uważanie na ***każdą literę firmy,*** tak na piórach jak na etykietach. (1625 1-6)
Żadne pudełko bez znaku ochronnego.
Naśladowania będą tak jak dotychczas sądownie ścigane.

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy ***Dr. Wł. Hojnacki.***
Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **Popradowe.** (1169-10-10)
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Znak ochronny. Cena ⅟₁ flaszki 1 złr. wal. a.

Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.
Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu.
Kwizdy płyn gośćcowy.
Główny skład ma
apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:
Kwizdy płynu gośćcowego.
(336-9-20)

Znak ochronny. Cena ½ flaszki 60 ct. wal. a.

Posadzki cementowe
do wykładania **KOŚCIOŁÓW,** korytarzy, podestów i t. d. — poleca
Fabryka wyrobów betonowych i skład wszelkich materyałów budowlanych
Józefa Goldmana i Sp., Kraków, ul. Mikołajska 5.
(1507-4-5)

ZNIŻONE CENY
wskutek niskiego kursu srebra.
Za poręką mocno posrebrz. sztućce i przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół,
skromne aż do najozdobniejszych.
Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.
CHRISTOFLE & Cie.
c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.
Szczegółowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.
Biały metal fundamentalny.
Nakład srebra jest na każdej sztuce występlowany, tudzież cała nazwa CHRISTOFLE i **poboczny** znak fabryczny.
Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 16·50	12 łyż. do cz. kawy	złr. 7·—
12 widelców . . .	„ 16·50	1 chochla	złr. 5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn . .	„ 4·—
12 nożów na wety .	„ 15·—	12 sztućców na noże .	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 8·50	1 widelec do potraw .	„ 1·50

(31-16-16)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
(210-11-)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157-32-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Ważne dla wszystkich!!
Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z prowincyi, w dziennikach krakowskich, krajowych i **zagranicznych;** Ktokolwiek w **Krakowie prenumeruje** gazety miejscowe, krajowe i zagraniczne — zarówno osoby prywatne, jak: instytucye, czytelnie, kawiarnie itd., **najtaniej i najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem
Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (1096-12-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:
Pensyonat
Wychowawczy
mający na celu
połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.
Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.
Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.
Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-9-20)
L. Glatman (Ludomir)
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

Mieszkanie do wynajęcia.
W domu pod Nr. 2 przy ul. Łobzowskiej naprzeciw klasztoru Karmelitanek, położonym w ogrodzie gustownie urządzonym, są do wynajęcia na parterze 3 obszerne i jeden mniejszy pokój z werandą, kuchnią, strychem i piwnicą.
Bliższa wiadomość u **stróża** na miejscu.
(1689-3-4)



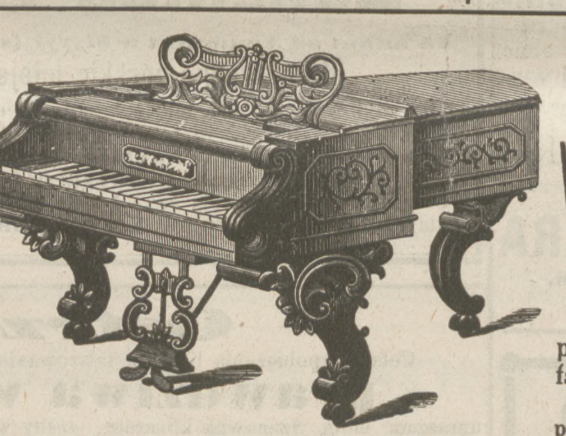
K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINĘ
świeżą na części,
ORAZ JP. (1501-22-)
BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Dla właścicieli koni i bydła.
Płyn przywrotczy,
Proszek korneuburski,
Kresolinę i inne materyały lecznicze dla koni i bydła,
Taśmy do mierzenia koni,
Szczotki i **Zgrzebła,**
Szczotki, Skórki irchowe i
Gąbki do mycia powozów,
Mydło i **Pastę** do siodeł,
Lakier do uprzęży „Cirage à Harnais",
Smarowidło na kopyta,
Smarowidło na skórę,
Smarowidło do osi,
polecają JP. (1655-4-6)
REIM i FRIEDRICH
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.
Zamówienia wysyłamy odwrotnie.

Motor parowy
o sile 4 koni, jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Biurze **Braci Kamsler w Krakowie,** ulica św. Gertrudy pod l. 19.
(1691-3 3)

Morele!
Najpiękniejsze smaczne gatunki **ananasowych moreli** w 5-kilowych koszykach pocztowych, doskonale opakowane, koszyk po **1 złr. 70 c.** opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła
Mertz Nandor,
(1690-3-3) **Grosswardein,** Ungarn.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System.
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (167-67-)
Eduard Bendt, Braunschweig.



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż, zamiana, wynajem
przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.
(1107-76)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309-19-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.
Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (345-12-)
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
Zarząd.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*